Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. **Numer niniejszy zawiera 48 stron.**

Rok X. Kraków, Styczeń—Luty 1935 Zeszyt I—II.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLA[TT]
Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 15. —TEL. Nr.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Apel do P. P. Kolegów!

Zwracamy się z usilną i serdeczną prośbą do wszystkich P. P. Kolegów **o współpracę i pomoc dla naszego pisma.** Prosimy Was, Koledzy, o poparcie materjalne, by pismu nadal zapewnić trwałe podstawy egzystencji i możliwe warunki rozwoju. Odnosimy się do Was o współpracę, gdyż chcemy w myśl wytkniętego programu objąć całość naszych spraw tak, by pismo nasze zgodnie ze swem założeniem istotnie dalej służyło zawodowym interesom adwokatury, tj. Ogółu Adwokatów. **Prosimy tedy o przysłanie prenumeraty, bo przez prenumeratę i jej opłatę zapewnicie pismu jego trwały byt,** zwłaszcza w dzisiejszych krytycznych czasach, tak ciężkich dla każdego wydawnictwa.

Zarazem **zapraszamy wszystkich P. P. Kolegów na korespondentów** Swego okręgu, względnie powiatu, **do zasilania nas Swemi pracami, sprawozdaniami, uwagami i myślami** tak, aby pismo nasze możliwie odzwierciedlało wszystko to, co dotyczy adwokatury, wymiaru prawa i sprawiedliwości, postępowania władz i urzędów, zwłaszcza w odniesieniu do adwokatów.

Pracujemy beinteresownie dla dobra adwokatury. Przynajmniej prenumeratą i wyrównaniem zaległości umożliwicie dalszą egzystencję Waszemu czasopismu.

Redakcja.

Adw. Dr. WILHELM GOLDBLATT.

Katastrofa w adwokaturze.

Leży przede mną znamienny, zaprawdę rzadki dokument: Urzędowe Sprawozdanie Rady Adwokackiej Izby Adwokatów w Krakowie za r. 1933/1934 i to drukiem ogłoszone (nakładem Izby Adwokatów w Krakowie. Kraków 1934).

Określając położenie w naszej adwokaturze i poczynania Rady w kierunku jego poprawy. Sprawozdanie to głosi autorytatywnie i publicznie:

a) że — **jak dotychczas — tak i nadal trwa w sferach miarodajnych nieprzychylna tendencja dla adwokatury;**

b) że odbija się to w dalszym ciągu w szeregu ustaw i rozporządzeń;

c) że takie negatywne stanowisko decydujących czynników względem adwokatury — znalazło ostatnio najostrzejszy wyraz w ogłoszeniu prawa o notarjacie i w ustawie o biurach pisania podań;

d) w konkluzji stwierdza sprawozdanie to, że ten całokształt stosunków sprawia, **że sytuacja dla adwokatury jest niestety bardzo groźna;**

e) w końcu zawiera Sprawozdanie krótkie a dobitne wyznanie, **że Rada Adwokacka reagowała na powyższe objawy i przyczyny, które dzisiejszy stan w adwokaturze spowodowały i wytwarzają, że jednak starania i memorjały nie odniosły żadnego skutku.**

Oto oficjalna enuncjacja i urzędowa publikacja Rady Adwokackiej Izby Krakowskiej, zatem jednej z przedstawicielek naszych Korporacyj Zawodowych, powołanych nietylko do formalnego reprezentowania stanu adwokackiego przy różnego rodzaju okazjach radosnych i smutnych obchodów i uroczystości, ale także i przedewszystkiem powołanych do ochrony i obrony adwokackich materjalnych interesów zawodowych wobec wszystkich w rachubę wchodzących sfer i czynników.

Dokument ten ma też pierwszorzędne znaczenie. Wydała i podpisała go Izba o najświetniejszej tradycji w dziejach adwokatury polskiej. Ogłosiła go Izba Krakowska w czasie, w którym na łamach naszych czasopism zawodowych toczy się namiętna dyskusja i polemika w przedmiocie sytuacji w adwokaturze, przyczyn obecnego jej stanu i możliwości zmiany i poprawy na lepsze.

Podczas, gdy różni pisarze i autorzy w licznych pracach i artykułach wysilają swe mózgi, wytężają całą swoją umysłowość, by zobrazować dzisiejszą rzeczywistość adwokacką, uchwycić jej dynamiczne przyczyny, wskazać środki zaradcze, to naprowadzony wyżej dokument w kilku zdaniach, lapidarnie a dobitnie podaje

djagnozę choroby a odnośnie do terapji bez ogródek, szczerze i otwarcie przyznaje, że wszelkie podjęte zabiegi w kierunku uzdrowienia adwokatury, wydobycia jej z bardzo groźnej sytuacji nie odniosły żadnego skutku.

Szkoda tylko, że enuncjacja ta przyszła dość późno, powiedziałbym — spóźnienie. Nie traci ona przez to na znaczeniu i aktualności, choćby dlatego, że naiwnym i optymistom raz wreszcie otwiera oczy, umożliwia spojrzenie i zoczenie rzeczywistej rzeczywistości adwokackiej.

Przywiodłem ją wyżej także z tego powodu, że nie wszystkie publikacje urzędowe dochodzą zawsze tam, gdzie należy, a mam nadzieję, że pośrednictwo „Głosu Adwokatów" przyczyni się do tego, że wchodzące w rachubę miarodajne czynniki zapoznają się tą drogą z opinją i tezami naszej urzędowej przedstawicielki w przedmiocie takiej właśnie sytuacji w adwokaturze.

* * *

Ostatnie Sprawozdanie Rady Adwokackiej Krakowskiej wymaga jednak w danym przedmiocie faktycznych wyjaśnień i merytorycznych uzupełnień. Bez nich obraz przedmiotowego stanu rzeczy byłby mglisty i niezupełny. A więc:

Od szeregu lat, rzec można, od odzyskania niepodległości dyskutuje i walczy się głównie na łamach naszych czasopism fachowych o ustrój, byt i rozwój naszej adwokatury.

Od dziesiątka lat nasza publicystyka zawodowa wołała, raczej biła na alarm, że w adwokaturze dzieje się źle, że położenie w niej pogarsza się z dnia na dzień, że grozi palestrze upadek i katastrofa, że więc należy nagwałt, doraźnie sytuację ratować, działać tam, gdzie losy adwokatury się ważą i decydują.

Ostrzeżenie i nawoływania te stale przebrzmiewały bez echa. Przypomnę tylko, że działalność tę zapoczątkował przed przeszło 10-ciu laty Lwowski Głos Prawa wprost programatycznie pod hasłem: „Lud (adwokacki) musi walczyć o prawo". W pracy tej i walce o prawa adwokatury sekundował „Głos Adwokatów" bez przerwy i reszty od chwili jego powstania i do dziś dnia walkę tę kontynuuje.

Doprawdy trudno tu naprowadzić choćby nazwiska wszystkich autorów, tytuły ich prac z tej dziedziny, nie mówiąc już o ich treści. Na to potrzebaby pisać całą bibljografję. Jedno stwierdzić należy. Przegląd literatury zawodowej za ten czasokres wykazuje, że już na szereg lat wstecz, gdy adwokatura nasza miała jeszcze powodzenie materjalne, znaczenie i uznanie społeczne i ogólne, już wówczas pewne, coprawda nieliczne jednostki z pośród adwokatów, śledząc bieg rzeczy w Państwie, społeczeństwie a zwłaszcza w ustawodawstwie i oceniając krytycznie i rzeczowo rozwój stosunków tych, przewidywały i zapowiadały dzisiejszy stan rzeczy w adwokaturze, zupełne jej załamanie się materjalne i socjalne.

Piszący w tej dziedzinie i na ten temat ustawicznie wzywali

do organizacji i obrony stanu i zawodu adwokackiego, wskazywali na konieczność uświadamiania społeczeństwa o grożącem mu niebezpieczeństwie z upadku adwokatury, żądali stałego oddziaływania na opinję publiczną i czynniki rządzące, celem uzyskania zmiany nastawienia i pozytywnego odniesienia się do adwokatury i jej spraw. Wszystko to nie znalazło uwagi należytej i dostatecznego zrozumienia. Toteż gdyby lawina śnieżna, adwokatura, pozostawiona na łaskę i niełaskę losu, staczała się w przepaść przy apatji i bezczynności adwokatów samych i ich reprezentacyj zawodowych.

I oto katastrofa, w której dzisiejszej palestrze żyć i zamierać wypada.

* * *

Trudno znaleźć słowa i określenia na oddanie dzisiejszej katastrofalnej rzeczywistości adwokackiej. Przywiodę tu tylko kilka obrazków z życia, raczej nędzy i rozpaczy. Oto miniaturowe zdjęcia z natury:

Na kilka tysięcy kancelaryj adwokackich w Polsce dziś zaledwie kilkaset, niespełna 10% jest średnio zatrudnionych. W dzisiejszych warunkach ogólnego kryzysu i powszechnego zubożenia ludności, gdy pomoc sądowa jest bardzo kosztowna i wskutek tego mało kto nawet mimo konieczności jej szuka — wobec minimalnej ilości spraw i spadku agend adwokackich, kancelarje te dają adwokatowi odpowiednio mały dochód tak, że adwokat z tego warsztatu pracy i przychodu z niego tylko z trudem pokrywa utrzymanie własne i swojej rodziny. Robienie oszczędności, składanie i odkładanie grosza na starość, przypadek choroby lub zaopatrzenie rodziny wrazie śmierci jest tu wykluczonem.

Nieliczne natomiast są kancelarje adwokackie, prosperujące ponad przytoczoną normę. Drobny taki odsetek stanowią biura adwokackie w stolicy i w siedzibach Sądów Apelacyjnych. Właściciele ich swoje wyjątkowe powodzenie zawdzięczają specyficznemu ustosunkowaniu albo też faktowi, że są prononsowanymi działaczami względnie członkami jakiegoś stronnictwa politycznego lub zrzeszenia gospodarczego, które ich jako swych mężów zaufania popiera.

Pozostała, olbrzymia reszta kancelarji adw., bo około 85% wegetuje lub też zwolna a systematycznie zamiera. Kancelarje tego typu od kilku lat coraz więcej pustoszeją. W ostatnich czasach wprost nagminnie panuje w nich bezrobocie. Po skonsumowaniu utrzymanych oszczędności względnie zużyciu prywatnych funduszów, własnych i rodzinnych — na podłożu tem wyrastają i mnożą się ubóstwo, nędza, beznadziejna rozpacz.

Taki proces ekonomicznego proletaryzowania się stanu adwokackiego zatacza coraz szersze kręgi. Jesteśmy świadkami, jak nawet stare, doniedawna dochodowe i renomowane kancelarje w ten sposób stopniowo i kolejno materjalnie upadają i się deklasują.

Z tych powodów kancelarje takie ustawicznie redukują i zwalniają personel, bardzo często się likwidują. W mniejszych miastach, szczególnie grodzkich widzimy też cały szereg kancelaryj adwokackich bez personelu i to nietylko konceptowego — aplikanckiego, lecz nawet bez zwykłego kancelaryjnego pomocnictwa pisarskiego. We większych miastach powiatowych i okręgowych adwokaci zwijają zajmowane dotąd odrębne lokale kancelaryjne, przenoszą swe biura do prywatnych swoich mieszkań na peryferje i odludzia, bowiem w centrum miasta tam, gdzie się koncentruje ruch i życie, nie są w stanie opłacać nawet zredukowanych czynszów najmu.

W braku dochodów adwokaci znoszą w swych kancelarjach stacje telefoniczne. Najczęściej wyręcza ich w tem Zarząd Poczt i Telegrafów z urzędu z powodu niezapłacenia abonamentu.

We większych skupieniach wobec nadliczbowości, adwokaci dosłownie nie zarabiają na chleb powszedni. Wegetują tu, raczej głodują z rodzinami niżej stopy niekwalifikowanego robotnika.

Od czasu wprowadzenia nowego prawa o notarjacie adwokaci na prowincji, w miastach grodzkich przymierają literalnie z głodu. Przymus, raczej monopol notarjalny zabrał tutaj adwokatom jedyną jeszcze pozostałą im agendę, t. j. czynności niesporne i kontraktowe. Jak to sam stwierdziłem w całym szeregu miejscowości, adwokaci popadli tu z powodu całkowitego bezrobocia i zupełnego braku zarobku w jakieś — powiedziałbym — kataleptyczne przygnębienie i odrętwienie.

Dochód adwokata obraca się tu normalnie w granicach kilkudziesięciu a nieraz nawet kilkunastu złotych miesięcznie brutto. A ponieważ ponad 90% takich adwokatów poza kancelarją nie posiada żadnego majątku ani źródła dochodu, zachodzi pytanie, skąd i jak adwokat taki wyżywić i utrzymywać ma i może siebie i swoją rodzinę. Odpowiedź prosta: przymiera głodem, a jeśli się utrzymuje przy życiu, to dzieje się to dzięki pomocy krewnych i znajomych względnie przez zasiłki i doraźne pożyczki i wsparcia, udzielane ze strony Izby Adwokackiej, której jest członkiem. Taksamo upadły w zupełności tzw. kancelarje procesowe i to wszędzie bez wyjątku. Wszak każdy wie, że spór cywilny, zwłaszcza na powiecie należy dziś do białych kruków. Jeśli zawiśnie w Sądzie, to zazwyczaj na prawie ubogich. W sporze takim a także w procesach karnych ludność z przyczyny niezamożności rzadko dziś przybiera adwokata, wprost niema środków na jego honorowanie.

Instytucja komorników odgraniczyła murem chińskim całe niemal postępowanie egzekucyjne od interwencji adwokata. Wyłomy ingerencji adwokackiej w postępowaniu wykonawczem są dziś tak minimalne, że nie wchodzą w rachubę, nie dają bowiem żadnego prawie dochodu adwokatowi. Tak więc komornik sądowy wstąpił poniekąd w rolę adwokata w tej dziedzinie agend i zarobkowania, oddziela go, separuje od klijenta od chwili wykonalności wyroku i naturalnie w miejsce adwokata pobiera słone należytości taryfo-

we za czynności, które dotąd wykonywał względnie przygotowywał adwokat.

Nowe prawo o ustroju adwokatury pogorszyło znacznie stosunki i sytuację w adwokaturze. Nowa ordynacja adwokacka, o którą stan adwokacki tak długo i tak ofiarnie walczył, przyniosła ogólne rozczarowanie. Jest ona ze stanowiska potrzeb i interesów adwokackich conajmniej fatalnem nieporozumieniem. Nowe to prawo bowiem nietylko nie stwierdziło pozytywnie i prawnie nie wprowadziło ogólnie i wszędzie obowiązującej zasady, że adwokat ma prawo obrony i zastępstwa stron przed wszystkiemi władzami i urzędami prawno-publicznemi w Państwie, ale nawet nie zniosło dotychczasowych ograniczeń i więzów adwokatury w tym względzie. Raczej prawo to w znacznej mierze przyczyniło się i przyczynia do zaistnienia, trwania i pogłębienia się obecnej sytuacji w adwokaturze.

Adwokatura wykazuje stały przyrost. Dziś i już od szeregu lat mamy niestosunkowy nadmiar adwokatów. Mimo to nowe prawo ustrojowe adwokackie dopuściło i dopuszcza do wykonania adwokatury całe rzesze pensjonistów, którzy do adwokatury się nie przyspasabiali, jej się nie poświęcali, ale za to przechodząc do adwokatury, zachowują swoje pensje — emerytury. Jest naturalnem, że tacy emeryci i pensjoniści, powiększając liczbę adwokatów, siłą rzeczy zabierają pracę i zarobkowanie tym, którzy całe życie adwokaturze poświęcili się i którzy zaopatrzenia ani też subsydjów skądinąd nie otrzymują.

Taksamo nowe prawo adwokackie stale powoduje nadliczbowość adwokatów przez ograniczenie aplikacji do lat 5-ciu. Wskutek tej redukcji praktyki, widzimy trwały przyrost i napływ narybku adwokackiego z takiej aplikacji, co w konsekwencji również warunkuje obecne położenie w adwokaturze.

Z tak wielkim trudem wywalczona, wolna przesiedlność adwokatów okazuje się pod panowaniem nowego prawa o ustroju adwokatury — w praktyce nadal fikcją.

Izby Adwokackie, korzystając ze samorządu i nieścisłych postanowień ustawy, nadal hermetycznie zamykają swe okręgi wysokiemi opłatami przed osiedlaniem się w nich adwokatów z innych Izb, nawet tam i wówczas, gdzie bywa zapotrzebowanie adwokata i gdzie — jak na kresach zachodzi brak adwokata.

Niezależnie od adwokackiego prawa ustrojowego mnożą i potęgują się ograniczenia adwokatury, umniejszania ich pól pracy i możności zarobkowania w licznych ustawach, rozporządzeniach a nawet w okólnikach władz wykonawczych. Trudno je tu wszystkie wyliczyć. Znamy je i odczuwamy ich skutki wszyscy bardzo boleśnie. Wspomnę tu tylko przykładowo jaskrawe ograniczenia adwokatury w postępowaniu administracyjnem, karno-administracyjnem, w Sądach pracy, stosowanie wyjątkowych przepisów w Sądach wojskowych, rozszerzenie przymusu notarjalnego a ście-

śnienie obligatoryjnego zastępstwa adwokackiego w niezliczonych dziedzinach prawa i życia prawnego.

Wszystkie one wykazują dowodnie, że nasz tzw. niezawisły stan i wolny zawód adwokacki w następstwie wspomnianej na wstępie tendencji władz i ustawodawstwa stał się w swojem istnieniu, możności pracy i zarobkowaniu niepomiernie zawisłym, powiedzmy otwarcie — niewolnym.

Nie mogę tutaj pominąć bardzo wysokich opłat i kosztów sądowych, jakie ostatnie ustawy we wszelakiem postępowaniu przed władzami i urzędami, a szczególnie w postępowaniu sądowem, tak cywilnem jak i karnem ostatnio za wszelkie czynności prawne na rzecz Skarbu Państwa wprowadziły.

Te świadczenia fiskalne sprawiają, że ludność nie korzysta z interwencji i pomocy władz jak tylko w ostateczności, oraz że nawet z własną szkodą obywa się bez pomocy adwokata. Jest logicznem, że również takie przymusowe a wygórowane świadczenia w znacznej mierze powodują dzisiejsze bezrobocie adwokackie, a w saldzie przyczyniają się do dzisiejszej groźnej, katastrofalnej sytuacji w adwokaturze.

Z drugiej strony, gdyby dla wyrównania miary, ciężary nakładane na adwokatów, stale rosną.

Cały nasz system podatkowy, sposób wymiaru i ściągania podatków oraz danin publicznych, utrudnia adwokatom egzystencję, uniemożliwia im byt. Adwokat płacić musi podatek obrotowo-przemysłowy, choć żadnego przemysłu nie uprawia i żadnym towarem nie obraca. Wymiary płatnicze w podatku dochodowym i obrotowym, przekraczają możność i zdolność płatniczą adwokata jako kontrybuenta. Wymiary te, oparte zazwyczaj na błędnych informacjach względnie zgóry wyznaczonych kontygentach, daleko odbiegają od rzeczywistego dochodu kancelaryjnego, zasadzają się przeważnie na przychodach z okresu przedkryzysowego, gdy adwokat jeszcze zarobkował. Mimo notoryjności bezrobocia w kancelarjach adwokackich, spadku dochodów w nich względnie nawet braku wszelkich dochodów, opodatkowaniu podlegających, wymiary i przypisy podatkowe stale wzrastają. Adwokaci wprost fizycznie ciężarom i świadczeniom prawno-publicznym podołać nie mogą, popadają więc w egzekucje. Każdy wie, że dzisiaj sekwestratorzy są częstszymi gośćmi w kancelarjach adwokackich niż klijenci. Są oni stałymi u nas bywalcami. Adwokatom za podatki i świadczenia prawno-publiczne egzekwuje się bardzo często urządzenie, nawet niezbędny do wykonywania zawodu sprzęt kancelaryjny, jak maszyny do pisania i t. d. Wytworzyła się w tym kierunku taka sytuacja, że adwokat z powyższego tytułu jest stale egzekwowanym dłużnikiem. Adwokatowi jako wykonawcy wolnego zawodu nie udziela się skreślenia odnośnych zaległości, jakkolwiek nie jest w stanie ich zapłacić i chociaż są nieściągalne. Jest

to norma oparta na specjalnych okólnikach w uzupełnieniu i wykładni odnośnych ustaw.

W zamian za to obarcza się adwokaturę zastępstwami i obronami z urzędu i na rzecz ubogich. Odnośne władze nię szczędzą adwokatom takich zastępstw. Praktyka wykazuje, że adwokat, niejednokrotnie ustanowiony zastępcą lub obrońcą na prawie ubogich, poświęca czas i trud, łoży wydatki na strony, które są możne pomoc adwokacką honorować.

Oto w zarysie dzisiejsza sytuacja w adwokaturze.

* * *

W tym stanie rzeczy narzuca się Hamletowskie pytanie, „być albo nie być". Jedno z dwojga: albo adwokatura jest instytucją pożytku i dobra ogólnego, a więc niezbędną — albo też jest tylko przeżytkiem, obecnemu Państwu i dzisiejszemu społeczeństwu niepotrzebnym. Oto zasadnicze zagadnienie w całej naszej materji, które domaga się piekąco odpowiedzi i rozwiązania.

W pierwszym bowiem wypadku, musi się adwokaturze umożliwić spełnienie jej zadań, więc umożliwić jej pracę i byt materjalny, aby rzeczywiście z pożytkiem dla interesów publicznych mogła pracować i egzystować. W drugim, należy ją poprostu znieść. Powolne konanie jest gorsze niż śmierć. Bywają wskazania jej przyśpieszenia. Wystarczy tu wypróbowany środek dekretu.

Na tle powyższych uwag wysuwa się pytanie dalsze, czy zachodzi jeszcze możliwość poprawy sytuacji w adwokaturze. Odpowiadam na nie twierdząco z zasadniczem, pryncypjalnem zastrzeżeniem. Głównym, podstawowym warunkiem wydobycia adwokatury z dzisiejszego katastrofalnego położenia jest zmiana tendencji i nastawienia czynników miarodajnych względem adwokatury, co od szeregu lata stale i niezmiennie podkreślam. Zmiana ta znaleźć musi swój wyraz w ustawodawstwie i w samem postępowaniu i odniesieniu się władz i urzędów państwowych do adwokatury. Ogólny kryzys nie jest wyłączną przyczyną dzisiejszej nędzy adwokackiej. Nawet w granicach tego kryzysu adwokatura mogłaby się ostać i ostałaby się, gdyby nie podkopywały jej naszkicowane wyżej ograniczenia i więzy. Te przedewszystkiem należy usunąć.

Całkowicie błędnie leczyć się chce chorą materjalnie naszą adwokaturę przez podniesienie etyki zawodowej, zamykanie list, wykluczenie z niej kobiet, pracę i zarobkowość kooperatywną. Wszystkie te pomysły i terapje, albo nie dadzą się zrealizować albo też są bezskuteczne.

Bieda i nędza wypacza charakter, unicestwia emanacje i wzloty etyczne. Jeśli ktoś jest głodny, nie ma się w co ubrać, skąd czynsz zapłacić i w takim stanie widzi swoją rodzinę (żonę i dzieci), wówczas etyka jego koszlawi się i kurczy, przechodzi w kolizję z prawem i moralnością. Kary i Sądy dyscyplinarne zmiany dodatniej tu nie sprowadzają. Podłoże ekonomiczne, zapewniony byt materjalny najlepiej i najpewniej utrwalają etyczne postępowanie.

Zamykanie list adwokackich, mechanicznie wykonalne, poprawy w położeniu adwokatury nie sprowadzi. Już choćby dlatego, że równocześnie te same listy będą stały otworem dla osób, prawem ustrojowem adwokackiem uprzywilejowanych. Zresztą uważam, że jest to środek nieetyczny, skoro odbiera ludziom, którzy całe życie wielkim nakładem trudu i wkładów do zawodu się przysposabiali — prawo do pracy, więc do życia. Zresztą pomoc stąd byłaby iluzoryczną, skuteczność bowiem zamykania list wystąpiłaby dopiero po długich latach, a conajmniej dopiero po wymarciu obecnej generacji adwokatów. A w adwokaturze konieczną jest doraźna pomoc dla żyjącej generacji, a nie speranda dla przyszłych pokoleń. Vivos voco...

Wykluczenie kobiet z adwokatury poczytuję za pomysł poroniony. Pomijam biologiczne prawo każdego, bez różnicy płci do życia, pracy i wyboru zawodu. Pomijam tu również efemerydy emancypacji. Wystarczy, że obowiązujące ustawodawstwo nie wyłącza i nie wyklucza kobiety od adwokatury i już ten tytuł prawny uprawnia ją do jej wykonywania.

Zresztą drobny odsetek kobiet w adwokaturze i aplikacji adwokackiej dostatecznie usprawiedliwia nasze stanowisko, że uczestnictwo kobiet w adwokaturze nie jest groźne i z dzisiejszą sytuacją w niej nic wspólnego niema.

Wkońcu przykłady Zachodu pouczają, że taka transfuzja i przypływ nowych elementów skutkuje w adwokaturze tylko dodatnio.

Podobnie uważam kooperację jako nieistotną, we wykonaniu niemożliwą. Jeżeli biedacy się skooperują, to nędza będzie tylko jeszcze większa. W braku dochodów nie będzie się czem dzielić. Adwokaci zaś, którzy mają przychód z kancelarji, dla idei korporacji źródła swej egzystencji się nie wyrzekną. Również przymus w tej dziedzinie jest nie do pomyślenia.

I z tych też powodów wracam do tez i założeń, wyżej nakreślonych. Twierdzę, że stosunki ekonomiczne, zarobkowe w adwokaturze są głównem podłożem jej kształtowania się pod każdym względem. Przeświadczenie o konieczności i pożyteczności adwokatury jest warunkiem jej odbudowy. Zrozumienie tego zaistnieć musi w pierwszym rzędzie u czynników rządzących, a wówczas znajdzie ono też wyraz w ustawodawstwie a odbicie zmiany tendencji względem adwokatury przejawi się w życiu praktycznem w postępowaniu władz, a także w poprawie sytuacji w samej adwokaturze.

Inaczej w obecnych warunkach katastrofa w adwokaturze przejdzie w zupełną zagładę.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

Mylna nazwa środka odwoławczego.

K.p.c. wyraźnie normuje poszczególne środki odwoławcze i wyraźnie je od siebie odgranicza. Do środków odwoławczych należą: apelacja (art. 393—418), zażalenie (art. 419—423) i kasacja (art. 424—441). Nie jest natomiast wedle k.p.c. środkiem odwoławczym skarga o wznowienie. Jakkolwiek art. 421 k.p.c. nakazuje stosować odpowiednie przepisy o apelacji do zażalenia, a również art. 441 k.p.c. nakazuje czynić to odnośnie postępowania, przed Sądem Najwyższym, — jednak mimo to powyższe środki odwoławcze są wyraźnie od siebie odgraniczone.

Mimo to mogą zajść i zachodzą rzeczywiście w poszczególnych przypadkach wątpliwości co do rodzaju wnieść się mającego środka odwoławczego. Bardzo często, zaskarżając z wyroku jedynie orzeczenie o kosztach, zamiast zażalenia, nazywa się odnośny środek odwoławczy apelacją, mimo, że z art. 111 k.p.c. coś innego wynika. Myłki te zachodzą szczególnie wtedy, gdy n.p. sąd na podstawie uznania wyda wyrok, w którym również mieści się rozstrzygnięcie o kosztach, a strona zamierza tylko ustęp o kosztach zaskarżyć. Częstsze są szczególnie myłki w okresie przejściowym tuż po wejściu w życie nowej ustawy. I tak n.p. rewizję, znaną proc. austr. i niem. nazywa się kasacją, albo naodwrót, skargę kasacyjną nazywa się rewizją, lub też zamiast skargi kasacyjnej wnosi się zażalenie. Pochodzi to najczęściej stąd, że wnoszące odnośne środki odwoławcze strony, które stosowały przez dziesiątki lat dawne dzielnicowe procedury, nie zżyły się jeszcze z nowem ustawodawstwem. Czasem także niejasność norm może być przyczyną tych omyłek (o czem niżej).

Wyrozumiałą dla tego rodzaju myłek była z procedur dzielnicowych w Polsce do 1. I. 1933 obowiązujących, procedura austrjacka. Wedle noweli o ulżeniu sądów z 1914 r. (§ 84 pr. austr.) mylne nazwanie środka odwoławczego nie mogło stronie przynieść szkody, jeśli żądanie jej można było wyraźnie rozpoznać. Aż do wydania powyższej noweli nie uważano omyłki takiej jako należącą do myłek co do formy (Formgebrechen), jak to akcentują Klein — Engel, lecz za myłkę co do treści [1]). Sperl żąda, by środek odwoławczy nie odpowiadający ustawie co do formy, zwrócić stronie do uzupełnienia i powołuje się na § 84 proc. austr.[2])

W k.p.c. brak przepisu, odpowiadającego § 84 proc. austr.

Jak wobec tego należy tu postąpić i co zrobić z mylnie nazwanym środkiem odwoławczym? Chodzi przedewszystkiem o to, czy

---

[1]) Sperl Lehrbuch der bürgerlichen Rechtpflege, str. 656.

[2]) Klein — Engel: Der Zivilprocess Oestreichs, str. 176.

myłkę tę można podciągnąć pod „niezachowanie warunków formalnych" z art. 141 k.p.c., który jako przepis ogólny, ma również zastosowanie w postępowaniu apelacyjnem, [1]) a tem samem w postępowaniu przed S. N. z zmianami, wynikającemi z poszczególnych przepisów (art. 396, 429, 431 k.p.c.).

Polscy komentatorzy k.p.c. nie zajmują odnośnie kwestji przez nas poruszonej wyraźnego stanowiska. Litauer, objaśniając art. 141 k.p.c., wylicza braki formalne (brak podania miejsca zamieszkania stron, niedołączenie odpisów, pism potrzebnych lub załączników w piśmie wymienionych), nie wspomina jednakże o kwestji tu poruszonej. [2])

Allerhand, komentując dawny tekst art. 141 k.p.c., odbiegający od obecnie obowiązującego (dawny art. 141 k.p.c. mówi o niezachowaniu „warunków wskazanych w artykułach poprzedzających") zajmuje się częściowo naszym problemem. W szczególności zaznacza, że art. 141 k.p.c. należy również stosować w innych przypadkach, oprócz wymienionych w art. 137—139 kpc., jednakże uznaje za niedopuszczalne zarządzenie uzupełnienia albo poprawienia pisma **co do treści,** lecz tylko co do formy zewnętrznej. Tę formę zewnętrzną rozumie jednak Allerhand dość szeroko, skoro zalicza do niej również obok braku podpisu lub pełnomocnictwa, niewymienienie podstaw kasacyjnych lub niezgłoszenie przez przeoczenie wniosku. [3]) Można mieć wątpliwości co do zasadności poglądu, że niewymienienie podstaw kasacyjnych lub niezgłoszenie wniosku należy do formy zewnętrznej, skoro w tym przypadku treść się poprawia, względnie uzupełnia. Wynika jednakże z tego poglądu Allerhanda, że jakkolwiek nie zajmuje wyraźnego stanowiska co do kwestji tu omawianej, to jednak szeroko art. 141 k.p.c. interpretuje.

Peiper wylicza przy art. 141. k. p. c. braki formalne (podobnie jak Litauer), a nadto wylicza kilka art. k. p. c. bez żadnych dalszych objaśnień, w których to przypadkach niezamieszczenie w piśmie pewnych oświadczeń nakazanych przez te przepisy stanowi brak formalny. Należą tu art. § 186, art. 206 § 1, 333, 395, 427, 450, 464 § 2. [4]) Z tego wyliczenia wynikałoby, że brak wniosków Autor tu zalicza (podobnie jak Allerhand).

Zdecydowanie negatywne stanowisko zajmuje w kwestji tu omawianej Kann. Wedle niego art. 141 § 1 k.p.c. może być tylko wtedy stosowany, gdy mamy pismo procesowe wedle formy przewidzianej przez k. p. c., gdyż poprawa lub uzupełnienie może być dokonane tylko w takich pismach, które odpowiadają ustawie, Dlatego nie można wedle Kanna stosować art. 141., jeśli nie wia-

---

[1]) Litauer: Komentarz do procedury cywilnej, str. 251.

[2]) Litauer: o. c. str. 80.

[3]) Allerhand k.p.c. str. 149.

[4]) Peiper: K.p.c. str. 347.

domo, czy dane pismo jest pozwem, środkiem odwoławczym, skargą apelacyjną, zażaleniem. [1]) Wynika jednakże z tego, że jeśli można poznać, co strona zamierzała, to wedle Kanna należałoby stosować art. 141. k. p. c.

Sąd N. w dotychczasowej swej judykaturze zajmuje w tej kwestji bardzo rygorystyczne stanowisko. Wedle wyroku z 29. V. 1934. N. C. II. 43/33 (P. P. A. 4/34) „skarga kasacyjna wniesiona mylnie zamiast rewizji ulega odrzuceniu". W motywach uzasadnia S. N. powyższe swe stanowisko tem, że „nie może być uważane **jedynie** za mylne oznaczenie dopuszczalnego środka prawnego wniesienie skargi kasacyjnej w miejsce rewizji, ileże oba te środki prawne opierają się na zasadniczo różnych podstawach ustrojowych, które nie dadzą się uzgodnić". Z motywów tych mogłoby się wydawać, że gdyby zachodziło tylko mylne oznaczenie środka odwoławczego i nie zachodziły różnice ustrojowe, to S. N. rozpatrywałby dane pismo.

Pomijam inne motywy odrzucenia tego pisma, a zajmę się tylko powyższem uzasadnieniem. Przyznać trzeba, że rzeczywiście między rewizją z proc. austr. a kasacją wedle k.p.c. zachodzą zasadnicze różnice ustrojowe, co jednak nie przeszkadza, że § 503. proc. cyw. austr. da się podciągnąć pod podstawy kasacyjne wymienione w art. 426. I tak mylna ocena prawna z pkt. 4. § 503. może być również uważana za naruszenie prawa materjalnego przez błędną jego wykładnię lub niewłaściwe zastosowanie, natomiast pkt. 1—3 z § 503. proc. cyw. austr. można subsumować pod pkt. 2. art. 426. k. p. c.

Zdaję sobie sprawę z tego, że jest w tem może pewna „sztuczność", ale nie doprowadzi ona do naruszenia przepisów proceduralnych. Pamiętać bowiem o tem należy, że przepisy postępowania **nie są same dla siebie celem, lecz jedynie środkiem do celu,** to jest do umożliwienia zrealizowania stronie prawa prywatnego (art. 2. k. p. c.). Wiemy z przebiegu każdego procesu, że nie ma przypadku, by nie naruszono w trakcie sporu przepisów postępowania, a mimo to sądy wyższych instancyj nie zawsze uważają to za przyczynę uchylenia wyroku, jeśli mimo to rozstrzygnięcie jest merytorycznie uzasadnione. Pochodzi to stąd, że sądy te zdają sobie sprawę z tego, że proces jest środkiem do celu. Nie na darmo art. 426. pkt. 2. k. p. c. uważa za podstawę kasacji pogwałcenie tylko **istotnych** przepisów postępowania, jeśli uchybienia te mogły wpłynąć stanowczo na wynik sprawy.

Nie nastąpiłoby żadne pogwałcenie zasad proceduralnych, gdyby skargę kasacyjną przyjąć jako rewizję, jeśli rewizję w dawnym przypadku należało wnieść, skoro podstawy kasacji z art. 426. k. p. c. mogą być przyczynami rewizji z § 503. proc. cyw. Jeśli tylko rozpoznać można, o co stronie chodzi i pismo pozatem

---

[1]) Kann: Die polnische Z. P. O. str. 60.

odpowiada przepisom ustawy, należy mylne nazwanie środka odwoławczego liberalnie traktować.

Co innego, jeśli, jak to miało miejsce w wyroku S. N. z 28. II. 1934 (C. I. 1918/33 Zbiór orzeczeń S. N. VIII/34 poz. 575.) pismo procesowe (skarga apelacyjna) nie zawierała ani żądań apelującego, ani okoliczności, lub przepisów prawa, obalających prawidłowość wyroku I. instancji. W tym przypadku trudno żądać „liberalizmu" od S. N. gdyż procedura jest prawem **formalnem** i sądy muszą się domagać zachowania form, szczególnie jeśli zastępstwo adwokackie jest obowiązkowe.

Według orzeczenia z 8. V. 1934. N. C. II. 678/34 (P. P. A. W motywach zaznacza S. N., że skarga apelacyjna i kasacyjna 4/34), „skarga apelacyjna nie może być przez sąd apelacyjny odstąpiona S. N., gdyż nie może być uważana za skargę kasacyjną". są to różne środki prawne, oparte na inych zasadach ustrojowych i podlegające odmiennym przepisom postępowania (inny termin w obu przypadkach, t. j. 2-tygodnie i miesiąc, przy kasacji płaci się prócz wpisu stosunkowego kaucję, podstawy kasacji są ściśle określone, podczas gdy takiego ograniczenia podstaw apelacji ustawa nie zawiera, w skardze apelacyjnej można zaskarżyć ustalenia faktyczne i ofiarować nowe dowody i fakty, co w skardze kasacyjnej jest niedopuszczalne). Nie zachodzi tu według motywów S. N. mylne tylko oznaczenie wniesionego środka prawnego, lecz „wada zasadniczej natury, z powodu której wniesiony środek prawny musiał ulec odrzuceniu przez S. N., bo nie opiera się na podstawach skargi kasacyjnej".

Motywa te nie wydają mi się uzasadnione, gdyż podane braki formalne są tego rodzaju, że dałoby się je usunąć (art. 141. k. p. c.) Przyznać należy słuszność S. N. gdy przyjmuje, że skarga apelacyjna i kasacyjna oparte są na innych zasadach ustrojowych i podlegają innym przepisom postępowania. Mimo to, jeśli podstawy podane w skardze apelacyjnej dadzą się podciągnąć pod podstawy z art. 426. k. p. c. to nie można z powodu mylnego nazwania odrzucać danego środka odwoławczego. S. N. mógłby żądać złożenia kaucji i rozpoznawać pismo nawet, jeśli nazwane zostało skargą apelacyjną, a różnica w terminach (miesiąc—2. tyg.) nie może mieć żadnego znaczenia jeśli pismo to na czas w terminie miesięcznym (art. 428. k. p. c.) zostało wniesione. „Nowości" natomiast podane w piśmie jak i zaskarżenie ustaleń faktycznych mógłby S. N. pozostawić bez rozpoznania. Tak więc, jeśli pismo na czas zostało wniesione, można było postąpić po myśli art. 141. k. p. c., a następnie rozstrzygnąć skargę, jeśli podstawy apelacji dały się podciągnąć pod podstawy kasacji. Pogląd ogólny wyrażony w tem orzeczeniu, nie jest uzasadniony i z samego mylnego nazwania środka odwoławczego nie można wyciągać z góry niekorzystnych dla strony wniosków, jeśli pismo dane można rozstrzygnąć wedle obowiązujących przepisów, a to tembardziej, że

pamiętać tu należy, że mylki te pochodzą „z okresu przejściowego” gdy nowe prawo jeszcze nie weszło „w krew i kości”! sądów i pełnomocników stron.

W innem orzeczeniu z 17. VIII. 1934. C. I. 223/33 słusznie przyjmuje S. N., że na postanowienie Sądu II. instancji, odmawiające wznowienia postępowania, nie służy zażalenie do S. N., dopuszczalna jest natomiast skarga kasacyjna do S. N. Pogląd ten zgodny jest z ustawą, należało jednak rozważyć przed odrzuceniem zażalenia, czy nie można by zażalenia traktować jako skargi kasacyjnej, a to po usunięciu braków formalnych według art. 141. i 429 oraz 431 k.p.c. (uzupełnienie wpisu i kaucji). Nie można bowiem z góry przyjmować, jak to czyni S. N. w orzeczeniu z 2. XI. 1933 R. 616/33 (Ruch prawa ekonom. 4/34), że „nazwanie środka odwoławczego zażaleniem zamiast skargą kasacyjną jest nie tylko mylnem oznaczeniem środka odwoławczego, lecz usterką natury zasadniczej”. Jeśli braki formalne dadzą się usunąć według art. 141 (429 i 431) k.p.c. i podstawy zaskarżenia dadzą się podciągnąć pod art. 426, k.p.c. nie ma powodu, aby z powodu mylnej nazwy odrzucać pismo strony i narażać może na utratę prawa materjalnego.

Przecież sam S. N. również zmienia poglądy odnośnie spraw, odnoszących się do okresu przejściowego. I tak n. p. w orzeczeniu R. 613/33 przyjął S. N., że nie jest powołany do rozstrzygania rekursu rewizyjnego od uchwały Sądu rekursowego wydanej po 1. I. 1933 w b. zab. austr. w postępowaniu egzekucyjnem, wszczętem przed 1. I. 1933, jeśli uchwała I. instancji zapadła po 1. I. 1933. Orzeczenie to poddałem swego czasu krytyce [1]), i obecnie stanowisko powyższe zostało już przez S. N. zarzucone. Jeśli zatem powstają wątpliwości co do właściwości sądowej nawet w S. N., to należy wątpliwości te i nawet mylki u stron nie zbyt surowo traktować.

Że nawet w prawie formalnem S. N. kieruje się słusznością, tego dowodem jest orzeczenie z 15. III. 1934 (C. I. 11/34 Ruch Praw. i ekon. 4/34). Według tego orzeczenia, poza dwoma przypadkami, w których według art. 441. k. p. c. dopuszczalne jest zażalenie do S. N., dopuszcza zażalenie S. N. w przypadku, gdy postanowieniem II. instancji odrzucono zażalenie, skoro „nie może być zamknięta droga do dalszego zaskarżenia tego postanowienia **w trybie zażalenia** do S. N. wobec zupełnej analogji z zażaleniem na odrzucenie skargi kasacyjnej”. Orzeczenie to słuszne i uzasadnione jest co najwyżej de lege ferenda, a nie de lege lata. Przedewszystkiem art. 441. k. p. c. nie dopuszcza rozszerzającej interpretacji wobec wyczerpującego wyliczenia dopuszczalnych zażaleń, a nadto k. p. c. jako prawo formalne nie dopuszcza analogji.

---

[1]) Fenichel: Orzecznictwo S. N. do k. p. c. Głos Adw. 4/34.

Jeśli jednak S. N. tak dalece rozszerza dopuszczalność zażaleń, to tem bardziej winien ,,przez palce patrzeć" na mylne nazwanie środka odwoławczego, jeśli braki dadzą się usunąć w myśl art. 141. k. p. c., i dalszych (art. 396, 429, 431.), a pismo daje podstawy do rozstrzygnięcia. Szczególnie tego rodzaju stanowisko konieczne jest w okresie przejściowym, gdy tak sądy, jak i pełnomocnicy stron, zapoznają się dopiero z nowem prawem.

Judykatura S. N. która bardzo często daje podnietę do przemyślenia pewnych problemów, dała niejeden raz wyraz temu, że w każdej sprawie chodzi jej raczej o treść, niż o formę. Tę zasadę należałoby również stosować do kwestji mylnego nazwania środka odwoławczego.

Adw. Dr. SZYMON ARNOLD.

O apelację od wyroków Sądu Przysięgłych od orzeczenia o karze!

W kodeksie postępowania karnego obowiązuje z pewnemi nieznacznemi, a raczej pozornemi odchyleniami zasada czystej kasacji. W sądzie kasacyjnym — wedle określenia Garraud — odbywa się sąd nad wyrokiem, a nie nad oskarżonym. Sąd kasacyjny nie sprawdzając przeto ustaleń faktycznych zaskarżonego wyroku i nie wkraczając temsamem w istotę sprawy, uchyla tylko wyrok z powodu obrazy prawa, a to zarówno przepisów formalnych, jak i materjalnych. To stanowisko sądu kasacyjnego znalazło wyraz w art. 510 kpk. ma zastosowanie do zaskarżonego wyroku w całości, a więc zarówno w orzeczeniu o winie, jak i w orzeczeniu o karze.

Jakkolwiek oceniałoby się tą wprowadzoną do kpk. zasadę czystej kasacji, stwierdzić należy, że konsekwencje jej stosowania przy wyrokach sądów przysięgłych ze względu na orzeczenie o karze, budzić muszą najpoważniejsze zastrzeżenia. Instancja kasacyjna — o ile zaskarżony wyrok w orzeczeniu o winie jest trafny, a orzeczenie o karze zapadło bez obrazy prawa materjalnego i formalnego — nie może wymiaru kary kwestjonować. Ponieważ wyroki sądu przysięgłych apelacji nie ulegają, staje się trybunał sądu przysięgłych, wymierzający karę na podstawie uchwały przysięgłych, jedyną w tej mierze instancją, żadnej dalszej kontroli nie podlegającą. Tak więc w braku błędów prawnych jedna instancja **rozstrzyga nieodwołalnie o tem, czy zabójca ma być zasądzony na 5 lat więzienia, czy na karę śmierci, czy za przynależność do partji komunistycznej, kwalifikowaną w myśl znanego judykatu**

jako zbrodnię z art. 97 k.k. sprawca ma być ukarany więzieniem 6-miesięcznem, czy też na przeciąg 15 lat.

Komisja kodyfikacyjna wyszła z założenia, że wyroki sądów przysięgłych „z natury rzeczy" nie ulegają apelacji. Nie zgłębiając istoty tej „natury rzeczy", o ile ona dotyczy wyroków sądów przysięgłych w przedmiocie winy, trudno na podstawie kilkuletnich doświadczeń, czerpanych w dzielnicy małopolskiej z wymiarów kar orzekanych przez trybunały sądów przysięgłych, uważać ten stan prawny za naturalny. Jeżeli z reguły istnieje kontrola wymiaru kary przy najlżejszych nawet przestępstwach, to nie można uważać za rzecz naturalną, by jedna instancja nieodwołalnie i ostatecznie — o ile potrafi tylko uniknąć błędów prawnych przy sądzeniu — decydowała o wymiarze kary w sprawach o najcięższe przestępstwa, które ze względu na ten właśnie swój charakter, podpadają pod jurysdykcję sądów przysięgłych.

Nietylko jednak brak kontroli wymiaru kar jest następstwem braku apelacji — ten brak powoduje nadto niezwykłą wprost różnolitość kar już nie w obrębie różnych sądów, ale nawet w okręgu tego samego sądu, zależnie od składu sądzącego. Jest oczywistem, że żadna instancja kontrolna idealnego ujednostajnienia w tym zakresie sprowadzić nie może. Są składy sądzące łagodniejsze i surowsze — niemniej jednak linja wytyczna, wskazana przez instancję kontrolną, sama świadomość istnienia tej kontroli potrafi w każdym razie wykluczyć dowolność, dla której przy obecnym stanie rzeczy dużo pozostaje miejsca.

A pewna w dopuszczalnych praktyką granicach jednolitość w wymiarze kar jest przecież słusznym postulatem równości wymiaru sprawiedliwości. Znane mi są choćby w okręgu sądu krakowskiego wypadki, kiedy za zbrodnię z art. 154 k.k. karze się jednych oskarżonych więzieniem 10—15 miesięcy, a innym przy stanie faktycznym zupełnie błahym (wznoszenie okrzyków w pochodzie 1-majowym) wymierzono ostatnio (co dało mi asumpt do niniejszych uwag, które już przy czytaniu projektu komisji kodyfikacyjnej mi się nasunęły — Głos Adwokatów Nr. V—X r. 1928) kary po 4 lata więzienia i t. d.

Mając to na uwadze, podnoszę głos o dopuszczenie na wzór austr. ustawy postępowania karnego § 345 apelacji od wyroków sądów przysięgłych co do kary. Wprawdzie komisja kodyfikacyjna, jak na to wskazują motywy, była zdania, że rozpatrywanie apelacji na podstawie materjału pisemnego, bez możności sprawdzania dowodów „jest przeważnie stukaniem w palce", praktyka jednak sądów przysięgłych w Małopolsce takich wniosków nie dopuszcza, zwłaszcza, że z wprowadzeniem apelacji od kary możnaby dopuścić i ograniczoną możność przeprowadzania dowodów, o ile kontrola wymiaru kary tego wymaga.

Mimo powodzi nowych ustaw i częstych ich zmian, w okresie tworzenia się nowego prawa całkowicie zrozumiałych, jest wydanie odpowiedniej noweli podyktowane względami najżywotniejszych

interesów **równego wymiaru sprawiedliwości!** I choćby instytucja sądów przysięgłych miała zostać zniesioną, jak długo ona trwa, nie należy tolerować stanu obecnego, który jedną instancję w sprawie tak doniosłej czyni nieomylną.

Uważam ze stanowiska praktyki problem tu poruszony za tak doniosły i ważny, że w razie nieusunięcia wytkniętych tu braków (mimo, iż jestem gorącym zwolennikiem instytucji sądu przysięgłych, którą uważam za nader pożyteczną), raczej należałoby instytucję sądów przysięgłych znieść, niźli ją utrzymać z Trybunałem w wymiarze kary nieomylnym i nieodwołalnym.

Adw. Dr. BRONISŁAW FRÜHLING.

„Prawa oskarżonego w świetle przepisów art. 310 i 337 Kodeksu Postępowania Karnego".

Artykuł 1. Kodeksu Postępowania Karnego głosi, że ,,Postępowanie w sprawach o przestępstwa, należące do właściwości sądów powszechnych odbywa się według przepisów niniejszego kodeksu".

Celem moich niniejszych rozważań jest pobożne życzenie, aby w omawianej przezemnie materji ,,postępowanie w sprawach o przestępstwa należące do właściwości sądów powszechnych odbywało się naprawdę według przepisów kodeksu postępowania karnego".

Króciutki stan faktyczny niech zilustruje kwestję, którą chcę omówić: W czasie rozprawy głównej zasiada na ławie oskarżonych trzech oskarżonych o oszustwo. Wszyscy są pełnoletni i niema najmniejszej obawy, aby obecność współoskarżonego, mogła oddziaływać krępująco na wyjaśnienia innego oskarżonego.

Przewodniczący wydala z sali sądowej na czas przesłuchiwania pierwszego oskarżonego obu pozostałych oskarżonych, po przesłuchaniu pierwszego oskarżonego przesłuchuje już w jego obecności drugiego oskarżonego, a w końcu trzeciego oskarżonego słucha już w obecności dwuch pierwszych oskarżonych.

Po powrocie wydalonych oskarżonych do sali, przewodniczący nie zawiadamia ich o tem, co się działo w czasie ich nieobecności — a tylko jeśli wyjaśnienia są sprzeczne, zapytuje skąd ta sprzeczność pochodzi.

Tak wygląda w praktyce stosowanie art. 337 i art. 310 k.p.k. — przyczem podkreślam, że wypadek opisany powyżej, nie jest jakimś wyjątkiem, ale wprost regułą.

Zbadajmy po pierwsze, czy postępowanie to jest zgodne

z przepisami k.p.k., a pozatem, jakie ono ma cele i czy to „prawo zwyczajowe", idące wprost contra legem, da się usprawiedliwić celowością, względnie jakiemiś innemi wyższemi względami.

I.

Wydalenie oskarżonego w czasie rozprawy głównej z sali przewiduje k.p.k. w dwuch wypadkach. A to jeśli oskarżony, pomimo upomnienia przez przewodniczącego, zachowuje się nadal w sposób zakłócający porządek rozprawy, lub ubliżający powadze Sądu" (art. 310 § 1), lub „tylko wyjątkowo, jeżeli należy się obawiać, że obecność oskarżonego oddziaływaćby mogła krępująco na wyjaśnienia" współoskarżonego, albo na zeznania świadka lub biegłego".

W obu wypadkach „przepis art. 310 § 2 ma zastosowanie". Przepis ten brzmi: Po powrocie oskarżonego do sali, przewodniczący zawiadamia go o wszystkiem, co się odbywało w jego nieobecności i daje mu możność złożenia w tej mierze wyjaśnień".

Tysiącletnie doświadczenie ludzkości uczy, że podstawą wszelkiego wypaczenia procesu karnego jest fakt, że prawa oskarżonego padają pastwą formalizmu, padają pastwą mechanicznej „metody procesowej", wchodzącej w miejsce właściwych procedur.

Dopuszczanie do tego stanu rzeczy przez obrońców jest grzebaniem obowiązków zawodowych adwokata, jest grobem godności stanu adwokackiego.

Tych parę słów kreślę nie dla samej jednak walki z formalizmem, nie dla samej walki z kultem autorytetu, ale w pierwszym rzędzie kreślę je w obronie zdrowego sensu ustawy.

W każdym procesie karnym ścierają się dwa prądy — dwa najświętsze interesy, jakie Państwo w zakresie wymiaru sprawiedliwości ma do spełnienia, interes, aby przestępstwo nie pozostało bezkarne i interes, aby nie skazano niewinnego.

Dla tego świętego wprost interesu wspólnie i zgodnie walczyć powinny oskarżenie i obrona i jeśli w dzisiejszym procesie prawdziwość tezy udowodniona ma być w drodze kontradyktoryjnej dyskusji, to bez względu na efekt końcowy, a więc ukaranie, czy uniewinnienie, muszą w logicznej konsekwencji obie strony przez czas trwania procesu korzystać z równości praw, a także być traktowane z równym szacunkiem.

Nie będzie sprzeniewierzeniem się przytoczonej przedtem zasadzie, jeśli w naszych warunkach walczyć będziemy chwilowo tylko o równe prawa — mniemam, że obrona najpierw na tem polu odzyskać musi stracone tereny.

Wracając do samego tematu, stwierdzam, że jakkolwiek w kodeksie postępowania karnego — oskarżony jest przedmiotem postępowania, to w praktyce Sądów, stanowisko oskarżonego zbliża się z przerażającą szybkością do stanowiska oskarżonego w procesie inkwizycyjnym.

Wydalanie oskarżonego z sali w czasie przesłuchiwania dru-

giego oskarżonego ma w praktyce naszych Sądów być probierzem prawdomówności oskarżonych, ma na celu wyłapywanie sprzeczności powstających z wyjaśnień oskarżonych, a częstokroć zdarza się nawet, że przewodniczący, czy to na skutek niezrozumienia oskarżonego, czy też z innych powodów zadaje pytania oskarżonemu, z których wynikać może, że poprzedni oskarżony zeznał co innego, niż zeznał w istocie rzeczy i takie pytania rodzą częstokroć dalsze nieporozumienia.

Że praktyka ta ma na celu kontrolę prawdomówności i wyłapywanie sprzeczności — a nie jest podyktowana troską o krępujące oddziaływanie na siebie współoskarżonych, o tem najlepiej świadczy fakt, że oskarżonych przesłuchuje się w kolejności, w której wymienieni są w akcie oskarżenia, przesłuchany oskarżony zawsze pozostaje już na sali. Trudno chyba przypuścić, aby obecność dalszych oskarżonych z aktu oskarżenia, stale krępowała pierwszego oskarżonego.

Jeżeli weźmiemy pod rozwagę sposób, w jaki się oskarżonego na sali sądowej traktuje — stałe niedowierzanie, sposób pytania i rzeczy, o które się pyta, jeśli do tego dodamy nieodłączny moment zdenerwowania oskarżonego — to łatwo sobie można uzmysłowić tę prawdę materjalną, ,,którą się w tych warunkach ustala".

Jeśli naczelnym motywem projektów k.p.k. było odrzucenie średniowiecznej zasady ,,confessio regina probationum") art. 341. motywa ustawod. str. 455), to praktyka powraca do tej zasady przy nieco zmodernizowanym tylko aparacie.

W rezultacie ilość pomyłek sądowych rośnie miast maleć.

Podstawą wydalania oskarżonego z sali sądowej są, jak powiedzieliśmy, art. 310 § 1 i art. 337 § 2 k.p.k.

Art. 310 § 1 nie przedstawia z punktu widzenia naszych rozważań większego zainteresowania, albowiem jest rzeczą jasną, że przewodniczący musi mieć sankcje na awanturującego się oskarżonego, aby móc nadać rozprawie prawidłowy tok.

Zasadniczą dla nas kwestją jest więc tylko przepis art. 337 § 2 k.p.k.

Przepis ten jest przepisem wyjątkowym. Wyjątkowość jego wynika nietylko z ogółu przepisów k.p.k., nietylko z ducha całej ustawy, ale tekst samego przepisu i użycie słowa ,,wyjątkowo" stwierdzają ponad wszelką wątpliwość charakter tego przepisu.

Motywa ustawodawcze głoszą, ,,że § 2 tego artykułu ma na celu umożliwienie sądowi wydobycia prawdy materjalnej w tych przypadkach, gdy obecność oskarżonego na sali mogłaby oddziaływać krępująco na innego współoskarżonego, lub świadka".

Projekt wyjaśnia dalej, że chodzi specjalnie o wypadki, gdzie młodzi współoskarżeni, którzy przez dłuższy czas działali pod przemożnym wpływem swych starszych wspólników, często pozostają pod tym wpływem jeszcze i podczas rozprawy, ulegają ich sugestji, lub poprostu krępują się mówić tak szczerze, jakby mówi-

li, gdyby pod tym wpływem nie pozostawali, a to samo może dotyczyć i świadków.

Zakończenie motywów ustawodawczych cytuję dosłownie ze względu na ich treść, nie budzącą żadnych wątpliwości. Oto ono: „Takiego jednak usuwania oskarżonego z sali nie należy nadużywać i projekt podkreśla, że może się to zdarzać tylko wyjątkowo". Zapyta więc każdy — na jakiej podstawie mogła wytworzyć się praktyka sądowa, tak sprzeczna z wyraźnem brzmieniem motywów i ustawy.

W krytycznym wypadku uzasadnił Sąd postanowienie swe brzmieniem art. 337 § 1 a mianowicie faktem, że oskarżony ma prawo być obecny przy wszystkich czynnościach postępowania dowodowego, zaś przesłuchiwanie oskarżonego nie należy do postępowania dowodowego.

Nie wdając się w tej chwili w ocenę trafności tego postanowienia, a zaznaczając jedynie, że uważam je za zasadniczo wadliwe, pragnę najpierw wyjaśnić genetycznie przepis art. 337 § 1, oraz znaczenie jego w świetle dzisiejszego orzecznictwa S. N., aby na tej dopiero podstawie zbadać zasadność tego postanowienia.

Projekt ustawy postępowania karnego przyjęty w III czytaniu przez sekcję postępowania karnego Komisji Kodyfikacyjnej R. P. i ostatecznie przyjęty przez Komitet Prac z dnia 28. IV. 1926. głosił w art. 344, że „oskarżony ma prawo być obecny przy przeprowadzeniu wszystkich dowodów". Podnieść należy, że projekt (art. 343) znał już rozdział „wyjaśnień oskarżonego" i „postępowania dowodowego".

Znaczenie więc słów „przy przeprowadzeniu wszystkich dowodów" nie jest formalnie z punktu widzenia przepisów k.p.k. równoznaczne z słowami „przy wszystkich czynnościach postępowania dowodowego" — jako, że art. 10, 360 i 441 k.p.k. w treści swej stwierdzają, że dowodem może być wszystko, co jest zdolne do urobienia przekonania sędziów o winie, czy też niewinności oskarżonego, a więc także wyjaśnienia oskarżonego samego, czy też współoskarżonego, podczas gdy „postępowanie dowodowe" rozpoczyna się po myśli art. 335 „po wysłuchaniu oskarżonego". Kwestję tą poruszę jeszcze poniżej.

Zmiana słów nastąpiła najwidoczniej, jak to wynika z materjałów ustawodawczych — tylko ze względów stylistycznych — przeoczono przytem, że zmieniono zarazem treść przepisu — a jeśli merytorycznie ze względu na wyraźne i jasne brzmienie § 2 art. 337 zmiana co do praw oskarżonego nastąpić nie mogła — to jednak dać mogła pole do nieporozumień w rodzaju opisanego przezemnie.

Zatem, że ustawa ma na myśli obecność oskarżonego na sali w czasie całego przewodu sądowego, a nietylko w czasie postępowania dowodowego, przemawia treść § 2, który stwierdza, że chodzi o o obecność oskarżonego, która mogłaby oddziaływać krępująco zarówno na wyjaśnienia współoskarżonego, jak i zeznania

świadka, lub biegłego, a więc mówi tak o postępowaniu wstępnem jak i dowodowem.

Jako prawnicy musimy liczyć się w pierwszym rzędzie z interpretacją gramatyczną tekstu przepisu i dlatego na jej podstawie zanalizujmy kwestję.

§ 1 art. 337 stwierdza, że oskarżony ma prawo być obecnym przy wszystkich czynnościach postępowania dowodowego. § 2 stwierdza, że w czasie wyjaśnień oskarżonego wolno oskarżonego tylko wyjątkowo usuwać z sali sądowej, wynika zatem z tego a contrario, że zasadniczo oskarżony winien być w tej fazie procesowej stale na sali sądowej.

W jakich zatem wypadkach przysługuje sądowi prawo wydalania oskarżonego z sali — tylko jeżeli oskarżony pomimo upomnienia przez przewodniczącego, zachowuje się nadal w sposób, zakłócający porządek rozprawy, lub ubliżający powadze sądu (art. 310 § 1), albo, jeżeli obecność oskarżonego oddziaływaćby mogła krępująco na wyjaśnienia współoskarżonego, albo na zeznania świadka lub biegłego (art. 337 § 2).

W żadnym innym wypadku nie przysługuje sądowi prawo wydalania oskarżonego z sali.

Uzasadnienie Sądu głoszące w naszym wypadku, że należy usunąć oskarżonego z sali, bo wyjaśnienia współoskarżonego nie są postępowaniem dowodowem, a zatem po myśli art. 337 § 1, można, rozumując a contrario, — oskarżonego z sali usunąć — jest zarówno w świetle interpretacji gramatycznej jak logicznej i teleologicznej najzupełniej bezpodstawne.

Tyle o pierwszej części zagadnienia — jeśli idzie o kwestję czysto prawną — pozostaje jeszcze do omówienia w odniesieniu do tej części kwestja celowości względnie szkodliwości niepotrzebnego i niewłaściwego nadużywania przez sądy prawa wydalania oskarżonego z sali, a następnie druga część zagadnienia, obejmująca kwestję przedstawienia oskarżonemu po powrocie do sali tego wszystkiego, co się działo na sali w czasie jego nieobecności.

Dla każdego, kto zna specyficzną atmosferę sali sądowej, jasną jest rzeczą, że zasadnicze znaczenie dla oskarżonego ma bezpośredniość spostrzeżeń w czasie wyjaśnień współoskarżonych, czy zeznań świadków, lub biegłych.

Podkreślam przytem, że niema praktycznie różnicy, ani z punktu widzenia oceny dowodów, ani dla oskarżonego z punktu widzenia konstrukcji obrony, między wyjaśnieniami współoskarżonych, a „dowodami" objętemi tą nazwą oficjalnie przez k.p.k.

Z punktu widzenia oceny dowodów niema różnicy z tego powodu, że art. 10 i 360 k.p.k. nadają sądowi prawo do oparcia swojego wyroku na wyjaśnieniach współoskarżonego [1]). Rozdział

---

[1]) r. Orzeczenia S. N. Zb. Urzęd. 80/30, 203/30 i 53/34, z którego treścią się poza naszą kwestją nie zgadzam.

uczyniony ze względów systematycznych między wyjaśnieniami oskarżonego, a postępowaniem dowodowem nie ma znaczenia merytorycznego, skoro treścią postępowania dowodowego są także i wyjaśnienia oskarżonego po myśli art. 345 k.p.k. Konfrontacje między świadkami, a oskarżonymi, odpowiedzi oskarżonego na zadane mu w trakcie postępowania dowodowego pytania przez sędziów, czy też strony (art. 305 § 1) i t. d.

Z punktu widzenia konstrukcji obrony, zeznania współoskarżonego mają częstokroć większe jeszcze znaczenie, niż zeznania świadków, co specjalnie silnie się uwydatnia w procesach poszlakowych.

Związek, w jakim współoskarżony podaje pewne szczegóły, może zmienić zasadniczo pojęcie o istotnym stanie rzeczy, przebywający poza salą rozpraw, pozbawiony możności czynienia bezpośrednich spostrzeżeń, nie będzie mógł obalić powstałych wątpliwości, czy też nie orjentując się dostatecznie w kierunku, w jakim szedł współoskarżony, nie będzie w stanie wyjaśnić istotnego stanu faktycznego.

A nie trzeba już chyba dodawać, że w tych warunkach nigdy nie będzie mógł reagować oskarżony na sposób, w jaki współoskarżony podał pewne fakty, a przecież c'est le ton qui fait la musique.

Mniemam, że tych parę słów wystarcza, by wykazać jak dalece szkodliwem jest dla wymiaru sprawiedliwości, tego rodzaju postępowanie i jakie ono stanowi naruszenie zasadniczego prawa obrony oskarżonego.

Zbadajmy odwrotną stronę medalu — cui prodest?

Skoro nie wychodzi to na pożytek wymiarowi sprawiedliwości, to może przedstawia pewne dodatnie strony ze stanowiska ekonomji procesowej?

Motywa ustawodawcze [1]) głoszą, że oskarżonego należy po powrocie do sali szczegółowo zaznajomić ze wszystkiem, co się odbywało w jego nieobecności, ewentualnie na wniosek oskarżonego powtórzyć dokonaną czynność, n.p. przesłuchanie świadka, gdyby zachodziło prawdopodobieństwo, że takie powtórzenie czynności może się przyczynić do wyświetlenia prawdy.

Już z tego widzimy, że z punktu widzenia ekonomji procesowej nie ma żadnych korzyści z wydalania oskarżonego, a raczej może rozprawa ulec na skutek tego przewleczeniu.

U nas przewleczenie jest minimalne z tego względu, że oskar-

[1]) art. 315 Projektu ustawy postęp. karnego Kom. Kodyf. R. P.

żonemu nie przedstawia się po powrocie na salę tego, co się działo w jego nieobecności — i tu dochodzimy do sedna drugiej poruszonej przez nas kwestji — ale zakończmy najpierw kwestję pierwszą. Otóż analiza wykazuje, że za wyjątkiem jakiejś niewłaściwej inkwizycyjnej metody wprowadzania oskarżonego w zamieszanie i wyłapywania w ten sposób sprzeczności w jego wyjaśnieniach, nie ma żadnego rozumnego interesu w tem antyproceduralnem i antypostępowem postępowaniu.

II.

Druga część zagadnień obejmuje kwestję przedstawienia oskarżonemu po powrocie do sali tego wszystkiego, co się działo na sali w czasie jego nieobecności.

Częściowo omówiłem już tę kwestję przy omawianiu I-szej części zagadnienia, tutaj pragnę dodać jeszcze parę szczegółów.

Zdarzyło się w praktyce kilkakrotnie, że sędzia po powrocie oskarżonego wydalonego z sali na mocy art. 337, na wiosek mój, aby bądź odczytał protokół odźwierciedlający to, co się działo w czasie nieobecności oskarżonego, bądź też zawiadomił go o wszystkiem, co się odbywało w jego nieobecności i dał mu możność złożenia w tej mierze wyjaśnień, oświadczył, że zawiadomi go o wszystkiem po złożeniu przez oskarżonego wyjaśnień, dodając przytem, że w przeciwnym wypadku cały przepis art. 337 byłby bezwartościowy.

Otóż stanowisko to jest dalszą konsekwencją źle zrozumianej normy i w świetle przepisów ustawy i należytej jej wykładni, absolutnie nie daje się utrzymać.

Dla wyjaśnienia sprawy pozwolę sobie na małą dygresję.

W Anglji na rozprawie głównej przed ławą przysięgłych przewodniczący Sądu pyta się tylko oskarżonego, czy ma co do powiedzenia w przedmiocie zarzuconego mu przestępstwa, przyczem przestrzega go, że jego milczenia Sąd nie będzie tłumaczył na jego niekorzyść.

Procedura karna austrjacka (§§ 198—206 i §§ 245 i 246) zabrania wyraźnie sędziemu skłaniania obwinionego do mówienia prawdy zapomocą jakichkolwiek środków czyto zachęcających, czyto przymusowych, czy też podstępnych, a więc wyklucza obietnice, groźby, niedokładne pytania, pytania podchwytliwe, wieloznaczne, czy niezrozumiałe, wyklucza doprowadzenie tą drogą do przyznania, a samo przyznanie traktuje bardzo ostrożnie. Tak samo procedura niemiecka, rosyjska, bułgarska, francuska, belgijska, hiszpańska, genewska i serbska.

Kodeks postępowania karnego tak w projekcie — w myśl motywów ustawodawczych, jak i w ustawie, zawiera szereg prze-

pisów, które wprawdzie nie stawiają go w tym rzędzie co postępowanie angielskie, ale nie stawiają go absolutnie niżej, od innych postępowań karnych powyżej wymienionych.

A więc zasadnicze stanowisko oskarżonego, wyrażające się w prawie odmowy wyjaśnień (art. 81, art. 334 k. p. k.) motywa do art. 340 (projektu), stwierdzające wyraźnie, że nie należy oskarżonego do wyjaśnień zachęcać ,,przeciwnie zawsze jest pożądane, jeżeli oskarżony daje wyjaśnienia, oczywiście jeżeli je daje dobrowolnie bez żadnej ze strony sądu zachęty, a tembardziej pogróżki". Przepisy podkreślające, że oskarżony jest stroną w procesie, a więc jego podmiotem a nie przedmiotem.

Jeśli na tem tle zanalizujemy nową opisaną tutaj praktykę sądów w zakresie art. 337 k.p.k., to jasną staje się rzeczą, jak dalece sprzeczna jest ta praktyka z duchem ustawy i jak dalece obraża ona przepisy kodeksu postępowania karnego.

Wracając do treści przepisu art. 310. § 2 k. p. k. stwierdzić należy, że zawiadomienie oskarżonego po powrocie do sali ,,o wszystkiem, co się odbywało w jego nieobecności przy daniu mu możności złożenia w tej mierze wyjaśnień" — winno nastąpić bezpośrednio po jego powrocie, a przed przystąpieniem do dalszych czynności.

Jest to logiczną konsekwencją wynikającą z całokształtu praw oskarżonego. Wynika to zarówno z art. 335, 337 jak i 345 k. p. k.

§ 2 art. 310 k. p. k., który w istocie rzeczy odpowiada art. 315 Projektu, jest jak stwierdzają motywa ustawodawcze przepisem analogicznym do przepisów: § 246 procedury niemieckiej z 1877 r. § 247 proc. niem. z 1924. r. proc. rosyjskiej art. 729., węgierskiej § 297, bułgarskiej art. 430, genewskiej art. 297.

Praktyka sądów wymienionych państw, oparta na identycznej treści przepisów z treścią art. 310 § 2 k. p. k. stoi na stanowisku, że oskarżonemu wydalonemu z sali, należy natychmiast po jego powrocie do sali przedstawić wszystko, co się na sali działo.

Zacytuję tutaj dosłownie bardzo charakterystyczne orzeczenie Polskiego Sądu Najwyższego dotyczące § 246 U. P. K., a więc rozstrzygające naszą kwestję.

Oto dotyczący wyjątek:

,,Ustęp 1, zdanie 2 nakłada na przewodniczącego obowiązek przedstawienia oskarżonemu napowrót przez sąd dopuszczonemu istotną treść tego, co podczas jego nieobecności zeznano, lub też w inny sposób było przedmiotem rozprawy, winien zaś to uczynić natychmiast po wprowadzeniu oskarżonego napowrót do sali sądowej i przed przystąpieniem do dalszych czynności procesowych (cf. Kałużniacki-Leżański, uw. 6. do § 246 U. P. K.). Przepisowi temu w danej sprawie w stosunku do Marji G. nie uczyniono zadość. Ograniczono się bowiem jedynie po przywołaniu jej

do sali posiedzeń do odczytania z protokołu rozprawy zeznań, jakie w czasie jej nieobecności złożyć miał współoskarżony, jej mąż Wiktor G. Pominięto natomiast, że w toku badania Wiktora G. w czasie nieobecności Marji G. na sali, odczytano z akt protokół z 10. marca 1920, uczyniono go zatem przedmiotem rozprawy. Protokół rozprawy nie wykazuje, aby treść tego dokumentu oskarżonej Marji G. przez ponowne jego odczytanie przedstawiono. Zapoznano również, że ograniczenia się do odczytania zapisków zeznań Wiktora G. w protokole nie można indentyfikować z nałożonym w § 246 U. P. K. na przewodniczącego obowiązkiem oznajmienia ich istotnej treści, skoro brak w protokole wzmianki, że zarządzono zaprotokołowanie ich „in extenso", że zapiski te w protokole istotnie treść tę zawierają, zwłaszcza, że moc dowodowa protokołu nie rozciąga się na zeznania oskarżonych (świadków, biegłych; cf. Kałużnicki-Leżański P. K. wyd. III. uw. 2, 4, do § 274 U. P. K.). W tym stanie rzeczy nie można uznać, ażeby obrona oskarżonej Marji G. w świetle § 246 U. P. K. nie była doznała i to istotnych ograniczeń — przyjąwszy nawet, że dalsze jeszcze uchybienie polegające na tem, że po przywołaniu jej na salę przystąpiono natychmiast do jej badania przed poinformowaniem jej o tem co się w czasie jej nieobecności działo naprawione zostało przez ponowne jej badanie, po odczytaniu jej zeznań współoskarżonego męża".

To samo stanowisko zajął S. N. odnośnie do art. 337 § 2. k. p. k.. (art. 335 § 2, wedle numeracji przed nowelą w orzeczeniu swoim z 1. VI. 1931. Zb. Urz. 390/31).

Jeśli zbierzemy intencje ustawodawcy wyrażone w motywach do art. 315 projektu, logiczną konstrukcję odnośnych przepisów ustawy, oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego, to staje się rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą, że zasadniczo winien oskarżony we wszystkich fazach przewodu sądowego przebywać na sali sądowej. Wydalenie jego winno następować tylko w bardzo nielicznych wypadkach i tylko w wypadkach rzeczowo i ustawowo uzasadnionych, a w tych wszystkich wypadkach, w których go z sali wydalono, winno mu się natychmiast po powrocie do sali przed przystąpieniem do jakichkolwiek dalszych czynności, a więc i przed przesłuchaniem jego samego przedstawić najdokładniej to wszystko, co działo się na sali w czasie jego nieobecności.

Po przeczytaniu artykułu tego może rzec ktoś — przecież to jest właściwie tylko to, co ustawa expressis verbis wyraża — na to istnieje jedna odpowiedź — życzenie — oby oskarżony miał w sądzie zawsze te prawa, które mu ustawodawca chciał zawarować !

Adw. Dr. E. MERZ, Tarnów.

„Elita“ w Sądach Przysięgłych.

W artykule swym ,,W sprawie reformy Sądów Przysięgłych w Polsce (Na marginesie procesu Steinerów przed Sądem Przysięgłych w Tarnowie)" w zeszycie V. ,,Głosu Adwokatów" z 1934. domaga się kol. Dr. Aschenbrenner reformy Sądów Przysięgłych w Polsce:

a) w kierunku wpływu Przysięgłych na wymiar kary, —

oraz

b) w kierunku podniesienia cenzusu intelektualnego Przysięgłych, —

naprowadzając jako argumenty dla pierwszego swego żądania fakty werdyktów uniewinniających w obawie przed surową karą, w szczególności przed obligatoryjną karą śmierci. Przytacza przytem jako przykłady wypadki uniewinnienia matek — zabójczyń swych dzieci nieślubnych, — podnosząc, że przyjęta i smutna nieprawiedliwa zasada uwalniania przez Przysięgłych matek zbrodniarek, li tylko dlatego że Przysięgli, uwzględniając okoliczności, wśród których oskarżone rozpaczliwych swych czynów dokonywały, nie mogli się pogodzić z myślą, że na wypadek potwierdzenia winy, Trybunał będzie mógł orzec tylko karę śmierci.

Te uwagi autora i ubolewanie nad tą ,,smutną i niesprawiedliwą zasadą uwalniania", — w związku z żądaniem podniesienia cenzusu intelektualnego Przysięgłych, — nasuwają poważne refleksje. —

Trudno się oprzeć wrażeniu, że Przysięgli — ludzie z ludu, nie teoretyzujący, werdyktami swemi dawali wyraz poglądowi, że zasądzenie oskarżonych byłoby w danych wypadkach większem złem, wyrządzonem tak społeczeństwu jak i oskarżonym — jak ich uniewinnienie. —

A nie jest to ani smutnem ani niesprawiedliwem, — jest może raczej radosnym objawem pewnego odczucia i wyczucia nurtujących wymogów sprawiedliwości społecznej. —

Wszak w lwiej części tych wypadków, w których chodziło z reguły o „dzieciobójstwo" sensu stricto, — nie groziła wogóle kara śmierci — nawet wedle austrjackiej ustawy karnej, — a gdy w jakimś sporadycznym wypadku ,,morderstwa dziecka" (po okresie porodu) wzdrygali się Przysięgli przed karą śmierci (wówczas obligatoryjną), — lub też jeżeli ujawniali werdyktem swym pewien brak zaufania do Sędziów zawodowych odnośnie do wymiaru kary, — to jest zrozumiałem i stanowi raczej pogodzenie wymogów życia z surowością ustawy lub sędziów zawodowych, któ-

rzy niejednokrotnie wykazują pewną obcość wobec bolączek życia, — zwłaszcza zaś brak należytego zrozumienia dla momentów społecznych.

Uniewinniając zatem we wypadkach powyższych, kierowali się Przysięgli z reguły momentami innemi, — a nie obawą przed niegrożącą z reguły — karą śmierci, — tak, że wątpię, by — wedle zapatrywania p. Dr. Aschenbrennera — „zdaniem Przysięgłych odpowiednią byłaby kara 2. czy 5 lat, z reguły nie orzekał bowiem Sąd nawet kary 2 lat w tych wypadkach.

Przyczyny są zatem raczej inne, może głębsze, związane ściślej z cenzusem Przysięgłych.

Dla ilustracji naprowadzę wypadek werdyktu uniewinniającego dzieciobójczynię przy przyznaniu się oskarżonej i dowodów winy, nie budzących najmniejszych wątpliwości (jeszcze za tych błogich czasów, kiedy nie można było zasystować werdyktu uniewinniającego), — werdykt ten wywołał wśród zawodowych prawników, — ludzi zatem o wysokim cenzusie intellektualnym pewne zdziwienie i pytano się potem Przysięgłych, chłopów o jego motywy. Odpowiedź była nadzwyczaj charakterystyczna: Dlaczegóż to my mieliśmy ją jeszcze karać? Była już tyle razy karaną! Pierwszy raz, skoro ją kochanek opuścił, gdy się dowiedział, że popadła w ciążę! Drugi raz, gdy się kryła z ciążą i martwiła, co będzie potem. Trzeci raz, gdy wszyscy na nią w czasie ciąży wskazywali palcami! Czwarty raz, gdy ją ze służby wyrzucono i nikt nie chciał jej przyjąć. Piąty raz, gdy nie dostała rozgrzeszenia. Szósty raz, gdy w bólach rodziła. Siódmy raz, gdy w rozpaczy dziecko zabiła. Ósmy raz, gdy ją wśród wstydu aresztowano. Dziewiąty raz, gdy kilka miesięcy siedziała w areszcie i na rozprawie wobec wszystkich ludzi jeszcze to omawiano i przypominano jej! Czyż to nie dosyć? Mieliśmy ją karać jeszcze poraz dziesiąty? Nie! (autentyczne).

Na to się mogą zdobyć tylko Przysięgli, — i to nie o wysokim cenzusie intellektualnym, skłonnym w teoretycznej refleksji na temat konieczności potępienia i zasądzenia tego rodzaju czynów ze względu na panujący porządek społeczny, — lecz Przysięgli o niższym cenzusie intellektualnym, — o tem wyższem natomiast wyczuciu społecznem, które każe im dojrzeć w tej oskarżonej nieszczęsną ofiarę smutnych stosunków społecznych. Właśnie oni, żyjący z nią w tem samem środowisku społecznem i uginający się pod naciskiem tych samych ciasnych warunków i tej samej moralności, — byli w stanie nie tylko zrozumieć, ile raczej w większym jeszcze stopniu odczuć jej krzywdę i należycie ją ocenić, — wydzierając oskarżoną z rąk „karzącej sprawiedliwości".

A to są objawy pozytywne, objawy korzystne łagodzenia surowości i bezwzględności ustawy w zetknięciu się z życiem, — uwzględnienia momentów społecznych, które nie znalazły należytego wyrazu w ustawodawstwie.

A na tem polega właśnie zasadnicze znaczenie Sądów Przysięgłych, — o to właśnie chodziło, tworząc instytucję Sądów Przysięgłych.

I ten zasadniczy postulat Sądów Przysięgłych, ta istotna jego cecha uległyby spaczeniu w razie podniesienia cenzusu intellektualnego Przysięgłych, — czego najlepszym dowodem chociażby powyższa charakterystyka tych werdyktów uniewinniających, podana przez kol. Aschenbrennera!

O ile postulat rozszerzenia wpływu Przysięgłych na wymiar kary przez użyczenie im prawa określania maksymalnej granicy kary dla danego wypadku jest słusznym, — o tyle żądanie podniesienia cenzusu intellektualnego Przysięgłych jest **zasadniczo** chybionem.

Nie przez podniesienie cenzusu intellektualnego Przysięgłych, nie przez żądanie dla nich przynajmniej wykształcenia średniego i wprowadzenie tem samem na ławę Przysięgłych, elementu najgorszego, bo zacofanych t.zw. pół — lub nibyto — inteligentów, — lecz przez tworzenie list Przysięgłych naprawdę z najszerszych sfer społeczeństwa można usprawnić Sądy Przysięgłych.

Pamiętać należy ciągle i mieć ustawicznie przed oczyma istotę i cel Sądów Przysięgłych! Nie dlatego są one dzisiaj spaczone, że zasiadają w nich na ogół ludzie o niskim cenzusie intellektualnym, — ale dlatego, że ogranicza się bardzo ilość ludzi już przy układaniu pierwotnej listy Przysięgłych, z której się wylosowuje następnie listę główną. Oto największa bolączka! Oto, co wymaga reformy! Nie prawo, nie ustawa, — lecz w pierwszym rzędzie jej stosowanie.

Przez dobór ludzi jako kandydatów na Przysięgłych z punktu widzenia pewnych wytycznych, leżących poza wymiarem sprawiedliwości jako takim, — wywiera się wpływ na werdykty z góry automatycznie w pewnym określonym kierunku i zabezpiecza się przed ewentualnemi niespodziankami, — od których zabezpieczają następnie i pewne wymogi proceduralne, jak n. p. wystarczająca zwykła większość głosów dla werdyktu zasądzającego, udanie się przewodniczącego z Przysięgłymi na naradę bez najmniejszej kontroli ze strony obrony, — no i — last not least — możliwość systowania uniwinniającego werdyktu Przysięgłych.

Listy pierwotne Sędziów Przysięgłych zawierają ograniczoną ilość osób, — w przeważnej części emerytowanych urzędników oraz polskich starszych kupców i przemysłowców, — i chłopów, zwłaszcza wójtów, ławników, pisarzy gminnych, chłopów starszych i zamożniejszych.

Jest to element ludzki przeważnie zacofany, konserwatywny, pełen uprzedzeń!

Inny do słowa nie przychodzi!

I cóż dziwnego, że przy takim składzie ławy Przysięgłych zapadł werdykt zasądzający jednego z oskarżonych?! Przysięgli rozumieli! I profesora-biegłego rozumieli! Ale grały tutaj rolę względy uprzedzeń i przesądów przez wieki hodowanej nienawiści rasowej i zacofania, — które wśród tego rodzaju ludzi, przy doborze takich ludzi, — a jeszcze bardziej wśród ludzi o „średniem" wykształceniu — zaciemniają właściwy objektywny Sąd i pogląd na sprawę.

I cóż się dziwić chłopom? Dlaczegóż to u nich tylko dopatrywać się złego? Czyż nie uderza bardziej fakt, że wśród Sędziów zawodowych — tak skłonnych dzisiaj skądinąd do systowania werdyktów Sądów Przysięgłych — nie znalazła się jednomyślność dla zasystowania werdyktu zasądzającego Steinera?

Albo czyż nie powinien dziwić fakt, że prokurator w przemówieniu swojem, kiedy zasadnicza teza aktu oskarżenia o zabójstwie w stodole została przez biegłego profesora Olbrychta wręcz obaloną, chwycił się ostatniej możliwości, teoretycznie nie wykluczonej przez biegłego, który podniósł jedynie jej nieprawdopodobieństwo, oraz brak poparcia w postępowaniu dowodowem i wątpliwości naukowe co do pewnych spostrzeżeń wzrokowych w nocy przez świadków (jak deski ratunku, by z całą stanowczością oprzeć teraz na niej oskarżenie, — choć jako oskarżyciel publiczny ma nietylko oskarżać i uwzględniać okoliczności, przemawiające przeciwko oskarżonemu („okoliczności" a nie możliwości!), — ale ma „obowiązek uwzględniania **zarówno** okoliczności przemawiających za oskarżonym".

I cóż chcemy w takim razie od chłopów!?

Droga do usprawnienia Sądów Przysięgłych nie tędy wiedzie, nie przez podniesienie cenzusu intellektualnego sędziów Przysięgłych wymogiem średniego wykształcenia, — nie przez wprowadzenie tak modnego dzisiaj — elitaryzmu do Sądów Przysięgłych i jeszcze większego ograniczenia dostępu do nich społeczeństwa.

Nie tędy droga!

Z występowaniem z projektami tego rodzaju trzeba być bardzo ostrożnym!

Usprawnić Sądy Przysięgłych można tylko przez rzeczywiste faktyczne rozszerzenie ich bazy, by mogli dojść do słowa ludzie, którzy nie dostają się dzisiaj z reguły nawet na listę pierwotną, — przez zmianę sposobów układania listy pierwotnej, — przez przyjęcie n. p. ostatnich list wyborców do Sejmu jako podstawy list pierwotnych.

Ale to jest pium desiderium!

Sądy Przysięgłych są dzisiaj przeżytkiem minionego okresu, są anachronizmem, i dlatego — skoro istnieją — nie mogą dzisiaj wyglądać inaczej, — nawet ze średniem wykształceniem.

Adw. Dr. D. SCHWARZ (Rozwadów).

Wolne zawody a dodatek do państwowego podatku przemysłowego na rzecz związków samorządowych.

W związku ze zbliżającym się terminem wymiaru podatku przemysłowego przypominam sobie wiadomości niektórych dzienników w jesieni ub. r., wedle których grupa adwokatów miała zgłosic na ostatniem dorocznem walnem zebraniu Izby adwokackiej we Warszawie wniosek o oddanie pod obrady sprawy zniesienia podatku przemysłowego dla adwokatów. O ile taki wniosek zgłoszono, niewątpliwie przyjęto go jednomyślnie przez aklamację. Wątpliwą jednak jest skuteczność starań w tym kierunku. Obowiązek zapłaty podatku przemysłowego istnieje nadal. Inaczej przedstawia się sprawa wymiaru dodatku do państwowego podatku przemysłowego na rzecz związków samorządowych w odniesieniu nietylko do adwokatów, ale także do wszelkich innych wolnych zawodów.

Pobieranie dodatku do państwowego podatku przemysłowego na rzecz związków samorządowych w ogólności jest unormowane w pierwszym rzędzie w przepisach art. 1. i 8. ustawy z dnia 11. sierpnia 1923 o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych w brzmieniu obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 września 1932 Dz. U. Nr. 106 p. 884. Wymiar zaś dodatku do p. p. p. na rzecz związków samorządowych w ogólności był przewidziany w art. 120. ustawy z dnia 15. lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym w brzmieniu obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 27. stycznia 1932. Dz. U. nr. 17. poz. 110. z mocą obowiązującą do 30. września 1934, a obecnie jest uzasadniony w art. 42 ustawy z dnia 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym w brzmieniu obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 9. sierpnia Dz. U. nr. 76. poz. 716. z mocą obowiązującą od dnia 1. października 1934.

Przepis art. 42. ust. o p. p. p. poza odmiennem oznaczeniem liczbowem artykułu, nie uległ żadnej zmianie w tekście ani w intencji swojej i odpowiada w zupełności przepisowi dawnego art. 120. ust. o p. p. p.

Urzędy skarbowe wymierzały dodatek do p. p. p. na rzecz związków samorządowych równocześnie z wymiarem p. p. p. osobom wolnych zawodów w latach poprzednich do roku 1934 włącznie i należy raczej przyjąć, że tę praktykę w dalszym ciągu będą stosowały przy następnych wymiarach p. p. p.

Aczkolwiek dodatek do p. p. p. na rzecz związków samorzą-

dowych we wysokości do 1/4 części podatku tj. do 1/2% sumy obrotu (art. 43 a ust. o p. p. p.) może cyfrowo być niski, to jednak rozchodzi się nie o kwotę samą, — chociaż i ta dla nas adwokatów w obecnem naszem położeniu materjalnem stanowi znaczny uszczerbek — lecz o zasadę samą.

Władze skarbowe nie miały i nie mają prawa wymierzania tego dodatku z własnej inicjatywy, lecz tylko na podstawie uchwał związków samorządowych w tym kierunku powziętych (art. 1 ustawy o finans. komunal.), przyczem zarząd związku komunalnego winien normę dodatku podać do wiadomości publicznej (art. 47. ust. o fin. kom.).

Dopiero na podstawie odnośnych uchwał związków samorządowych Urząd Skarbowy ma uskutecznić wymiar, pobór i ściągnięcie dodatku do p. podatku przemysłowego (art. 43. L. 2. ust. o fin. kom.

Otóż **Związkom samorządowym nie przysługiwało i nie przysługuje wogóle prawo opodatkowania** na potrzeby samorządu dodatkiem do p. p. p. **wolnych zawodów, a również wymiar tego dodatku przez urzędy skarbowe wolnym zawodom nie ma zgoła żadnej prawnej podstawy** i to tak za poprzednie lata, jak i na przyszłość.

Już napis tytułowy art. 8. ustawy o finans. komun. „Podatek od przemysłu i handlu „wskazuje, że dodatek ten do p. p. p. mogą samorządy uchwalić **tylko** odnośnie **przemysłu i handlu, a nie wolnych zawodów.** Ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych nie przewiduje wogóle prawa związków samorządowych opodatkowania dodatkiem do p. p. p. wolnych zawodów.

Również napis tytułowy rozdziału VI. u. o p. p. p., obejmującego art. 42: „Opodatkowanie handlu i przemysłu na rzecz związków samorządowych i innych korporacyj" wskazuje wyraźnie tylko handel i przemysł jako przedmioty opodatkowania tym podatkiem. Jasnem jest, że adwokatury nie można zaliczyć do kategorji przemysłu lub handlu. Sama ustawa o p. p. p. wyraźnie wyszczególnia w art. 9. zawody wolne, w odróżnieniu od innych przedmiotów opodatkowania, wyliczonych w art. 6. i 7. ust. p.p.p.

Ta wykładnia jest uzasadniona nietylko we wyżej powołanych napisach tytułowych, ale również w następujących przepisach.

Art. 1 ustawy o p.p.p. rozróżnia pod a) i b) przedmioty, podlegające podatkowi przemysłowemu, a w szczególności pod b) rozróżnia wyraźnie dwojakie zajęcia, a to: 1) **zajęcia przemysłowe** i 2) **samodzielne wolne zajęcia zawodowe.**

Otóż wyrażenie w art. 42 a) u. o p.p.p. **„przedsiębiorstwa i zajęcia,** podlegające podatkowi od obrotu", odnośnie do „zajęcia" bez bliższego określenia, czy przemysłowego, czy samodzielnego

wolnego zawodowego **można rozumieć w łączności z napisem tytułowym rozdziału VI. tylko zajęcia przemysłowe, a nie także samodzielne wolne zajęcia.** Ściślejsze określenie w art. 42 a) rodzaju zajęcia, czy przemysłowego, czy samodzielnego wolnego, czy też obu zajęć, było zbyteczne wobec napisów tytułowych art. 8. ust. o finan. komun. i rozdziału VI. u. o p.p.p.

Gdzie bowiem ustawodawca ma na myśli wszystkie przedmioty opodatkowania, wymienione w art. 1. ust. o p.p.p., tam używa odpowiednich wyrażeń, nie nasuwających żadnych wątpliwości, jak n.p. w art. 4 i 6, objętych rozdziałem 1 ust. o p.p.p., którego napis tytułowy ,,przepisy ogólne" wskazuje już, że przepisy tego rozdziału stosują się zarówno do przedsiębiorstw, wymienionych w art. 1 a) ust. o p.p.p., jak i do zajęć wymienionych w art. 1 b), tj. przemysłowych i samodzielnych wolnych — zawodowych. A mimo to art. 4 i 6 u. o p.p.p. zawierają jeszcze ponadto wyrażenie dla wszystkich przedsiębiorstw i zajęć", tj. zarówno zajęć przemysłowych, jak i wolnych zawodów.

Natomiast art. 42 pod a) nie zawiera oznaczenia ,,wszystkie" przedsiębiorstwa i zajęcia, a wyrażenia art. 42 pod b) ,,od wszystkich" przedsiębiorstw i **zajęć dotyczy tylko wykupujących świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne.** (art. 6 b) u. o p.p.p.), a zatem nie odnosi się do wolnych zajęć zawodowych (art. 6 b) i 9 u. o p.p.p.).

Stylizacja przepisów art. 42 a) i b) zgodnie z napisem rozdziału VI. ,,opodatkowanie handlu i przemysłu" wskazuje wyraźnie, że do samodzielnych wolnych zajęć zawodowych, wymienionych w art. 9 ust. o p.p.p., przepisy art. 42 a) i b) ust. o p.p.p., nie mają zgoła zastosowania.

Gdyby wolą ustawodawcy było opodatkowanie także wolnych zajęć zawodowych przez wymiar dodatku do podatku przemysłowego na rzecz związków samorządowych, napis tytułowy rozdziału VI. ust. o p.p.p. byłby niewątpliwie opiewał jasno ,,Opodatkowanie na rzecz związków samorządowych i innych korporacyj", z opuszczeniem ,,handlu i przemysłu".

To wyraźne rozróżnienie zajęć przemysłowych od samodzielnych wolnych zajęć przez ustawę o p.p.p. przyjęła konsekwentnie także ustawa z 15/3 1934 Dz. U. nr. 39, p. 346, zawierająca ordynację podatkową, a to w przepisach art. 12 § 1, art. 13 i 60 § 1, w których również wyszczególniono wyraźnie zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia.

Zatem samodzielne wolne zajęcia zawodowe nie podlegają w ogólności w zasadzie opodatkowaniu w postaci dodatku do p. podatku przemysłowego na rzecz związków komunalnych.

Dr. HARRY ZWEIG (Kraków).

Czy dopuszczalne jest według k. p. c. zabezpieczenie powództwa, wytoczonego przed sąd pracy?

Instytucja zabezpieczenia powództwa znana była przed wejściem w życie kodeksu postępowania cywilnego na ziemiach trzech zaborów, lecz w każdym z nich w innej formie i pod innym terminem słownym. W b. zaborze pruskim sposobem zabezpieczenia powództwa był areszt wzgl. tymczasowe zarządzenie, w b. z. austrjackim znaliśmy tę instytucję jako zarządzenie tymczasowe, która to instytucja w praktyce rzadko była stosowaną. Natomiast obecne normy w k. p. c. zawarte w przedmiocie zabezpieczenia powództwa tak co do terminu słownego jak i treści prawie że pokrywają się z przepisami dla tej instytucji obowiązującemi przed wejściem w życie k. p. c. w b. zaborze rosyjskim.

Obecnie normują tę instytucję przepisy art. 837 i nast. k. p. c.

Zadaniem niniejszej pracy jest wykładnia przepisu art. 837 k. p. c. w związku z pytaniem, w tytule postawionem.

I. Art. 837 k. p. c.: ,,Celem zabezpieczenia roszczenia, którego rozpoznanie należy do sądu powszechnego, albo poddane zostało sądowi polubownemu i które nadaje się do egzekucji sądowej, sąd powszechny może na wniosek wierzyciela wydać zarządzenie tymczasowe, jeżeli roszczenie jest wiarogodne, a niezabezpieczenie mogłoby wierzyciela pozbawić zaspokojenia". — Z brzmienia ,,suchego" tego art. wynikałaby odpowiedź przecząca na postawione pytanie.

Taka wykładnia doprowadziłaby do tego, że zabezpieczenie powództwa dopuszczalne jest w takiej samej sprawie spornej cywilnej, ze stosunku pracy wynikającej, a należącej do rozpoznania bądź sądu okręgowego ratione valoris, bądź sądu grodzkiego w myśl art. 23 rozp. Prez. Rz. z dnia 22. III. 1928 o sądach pracy.

Nie do pomyślenia jest, by pracownik ekonomicznie silniejszy, który rocznie pobiera tytułem wynagrodzenia ponad 10.000 zł., albo ma roszczenie do pracodawcy z tytułu stosunku pracy ponad 5.000 zł., a znów ten pracownik, którego powództwo rozpoznawane jest przez sąd grodzki dlatego tylko, że nie został jeszcze ustanowiony sąd pracy, któryby swym okręgiem obejmował obszar miejsca wykonywania pracy — mieli być w bezpieczniejszem położeniu.

Z przedmiotowego przepisu raczej wynika, że dopuszczalne jest zabezpieczenie powództwa, jeżeli to powództwo **w zasadzie** należy do rozpoznawania sądu powszechnego. Ponieważ właśnie

roszczenie, poddane sądowi polubownemu, w zasadzie należy do rozpoznania sądu powszechnego, art. przedmiotowy zawiera wyraźne postanowienie, że w tym wypadku dopuszczalne jest zabezpieczenie powództwa, wytoczonego przed sąd szczególny, jakim jest sąd polubowny.

Podobnego postanowienia odnośnie do sądu pracy nie zawiera przedmiotowy przepis. Jednakowoż nie dowodzi to jeszcze, że k. p. c. nie przewiduje zabezpieczenia roszczenia, dochodzonego przed sądem pracy.

II. Zdaniem mojem ustawodawca nie miał potrzeby umieszczenia w tym przepisie takiego postanowienia.

Do sądu pracy stosują się przepisy prawa o ustroju sądów powszechnych; orzeczenie sądu pracy nadaje się do egzekucji sądowej; tytułowi, pochodzącemu od sądu pracy, klauzulę wykonalności nadaje ten sąd (art. 529 § 2 k. p. c.) tak, że o sądzie pracy nie można mówić jako o sądzie szczególnym w ścisłem znaczeniu.

Zresztą nie można opierać się na jednej suchej literze ustawy, wykazującej — zdaniem innego poglądu — lukę ustawodawczą. Lukę tę należy usunąć. Należy sięgnąć wtedy do poznania zamiaru ustawodawcy oraz ducha ustawodawstwa tak materjalnego jak i formalnego w tej dziedzinie, oraz do związkowych przepisów k. p. c. i rozp. o sądach pracy. Na tej drodze wykładni przepisu art. 837 k. p. c. dojdzie się do rezultatu, że właściwie luka istnieje tylko w tym przepisie; jednakowoż według k. p. c. w szczególności w związku z innemi przepisami procesowemi dopuszczalne jest zabezpieczenie powództwa, wytoczonego przed sąd pracy.

Ustawodawstwo materjalne faworyzuje roszczenie ze stosunku pracy. Również w przepisach proceduralnych znajdujemy szereg przepisów w tym kierunku. Należy tu wspomnieć o wykonalności „niezwłocznej" wyroków sądów pracy (art. XXXIII. ust. 3 rozp. Prez. Rz. o sądach pracy), o rygorze tymczasowej wykonalności wzgl. o dozwoleniu egzekucji celem zaspokojenia pretensji przed prawomocnością wyroku (ust. 4 wyżej cytow. art.), dzisiaj już nieaktualnych przepisach wobec obowiązywania również w postępowaniu przed sądami pracy przepisów o rygorze natychmiastowej wykonalności z k. p. c. w myśl art. 21 rozp. o sądach pracy i art. IV. przepisów wprow. k. p. c. — Po myśli art. 357 § 1. k. p. c. „natychmiastowa wykonalność nie będzie wyrzeczona nawet za zabezpieczeniem, jeżeli wskutek wykonania wyroku może wyniknąć dla pozwanego niepowetowana szkoda". Przepis ten jednak nie ma zastosowania do wyroków, zasądzających wynagrodzenie za pracę. — Jeżeli więc tak liczne przepisy prowadzą do realizacji roszczeń orzeczonych nieprawomocnie, to tembardziej nie było zamiarem ustawodawcy odbierać pracownikowi drogi do **zabezpieczenia** roszczeń z tytułu wynagrodzenia za pracę.

III. Wykładnię przepisu art. 837 k.p.c. w kierunku dopuszczalności zabezpieczenia powództwa, wytoczonego przed sąd pracy, uzasadniam w szczególności w sposób następujący.

Przed ogłoszeniem jednolitego tekstu k. p. c. znajdowały się w k. p. c. przepisy o zabezpieczeniu powództwa w art. 221—223; które to przepisy nie zostały znowelizowane rozporządzeniem Prez. Rz. z dnia 27. X. 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 93 poz. 802). — W szczególności mam na myśli przepis art. 221 w poprzednim tekście k. p. c., który to art. nie wspomina o sądzie powszechnym. A jednak nie ma żadnej wątpliwości, że to ma być sąd powszechny, albowiem w myśl art. 1 k. p. c. kodeks postępowania cywilnego normuje właściwość sądów powszechnych i postępowanie przed temi sądami... W myśl art. 21 rozp. o sądach pracy i art. IV. przepisów wprow. k. p. c. przepis powyższego artykułu (art. 221 poprzedniego tekstu k. p. c. (musiałby mieć zastosowanie w postępowaniu w sądach pracy. W tym wypadku nie zachodzi żadna wątpliwość co do dopuszczalności zabezpieczenia powództwa, wytoczonego przed sąd pracy.

Rozporządzenie Prez. Rz. z dnia 27. X. 1932, zawierające przepisy wprowadzające prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem, upoważniło Ministra Sprawiedliwości do zmian redakcyjnych k.p.c. przy włączeniu tekstu prawa o sądowem postępowaniu egzekucyjnem do kodeksu postępowania cywilnego (art. LXXVIII § 3 cyt. rozp.). W tekście jednolitym zniknęły dawne art. 221—223. W szczególności chodzi tu o art. 221 k.p.c., który — jak wyżej przedstawiłem — musiał mieć zastosowanie w postępowaniu przed sądem pracy. A obecnie wobec brzmienia art. 837 k.p.c. (jednolity tekst), idąc za zapatrywaniem w kierunku **niedopuszczalności** zabezpieczenia powództwa, wytoczonego przed sąd pracy, należałoby uważać, że przepis dawnego art. 221 k.p.c. został znowelizowany w jednolitym tekście przez Ministra Sprawiedliwości. Do tego jednakowoż Minister Sprawiedliwości nie miał upoważnienia, więc to ostatnie zapatrywanie nie da się utrzymać.

V. Zdaniem mojem, o ile zaszła wskutek redakcji nowego tekstu luka w przepisie art. 837 k.p.c., należy ją usunąć zgodnie ze zamiarem ustawodawcy przez wykładnię tegoż przepisu w związku z innemi przepisami k.p.c. i rozp. o sądach pracy. W myśl art. 1 k.p.c. kodeks postępowania cywilnego ma zastosowanie w sprawach cywilnych również w innych sądach, o ile ustawy szczególne tak postanawiają. Taką ustawą szczególną jest rozp. o sądach pracy. W myśl art. 21 rozp. o sądach pracy i art. IV przepisów wprow. k.p.c., k.p.c. ma zastosowanie w postępowaniu przed sądem pracy w sprawach cywilnych, o ile rozp. o sądach pracy nie zawiera odmiennego postanowienia. To ostatnie rozporządzenie nie zawiera postanowienia, wykluczającego dopuszczalność zabezpieczenia powództwa, wytoczonego przed sąd pracy. Wobec powyższego nie zachodziła nawet potrzeba umieszczenia w treści art. 837 k.p.c. wyraźnego postanowienia w przedmiocie tu omawianym, a na pytanie, w tytule postawione, należy dać odpowiedź pozytywną. Czy bowiem dopuszczalne jest zabezpieczenie powództwa, w mowie będącego, nie wystarczy powołać się tylko na to, że k.p.c.

nie przewiduje zabezpieczenia roszczenia, należącego do rozpoznania sądu szczególnego, lecz powyższy problem należy rozwiązać na podstawie ustawy szczególnej, jaką jest rozp. o sądach pracy. Sądzę, że po tej linji pójdzie praktyka sądowa przez swe orzecznictwo i nie dopuści do krzywdy, jakaby powstała przez odmienną wykładnię przepisu art. 837 k.p.c. w skutkach wyżej w ustępie I. przedstawionych.

Adw. Dr. S. KÄSTENBLATT (Podhajce).

Nakaz w postępowaniu nakazowem jako tytuł zabezpieczenia.

W myśl art. 463 § 1 k.p.c. nakaz wydany w postępowaniu nakazowem stanowi od chwili wydania tytuł zabezpieczenia.

Fenichel-Peiper (Wzory pism adwokackich do kpc., str. 120) uczą, że „wniosek strony o przyznanie nakazowi tytułu zabezpieczenia jest zbędny. Komornik winien na żądanie wierzyciela przeprowadzić zabezpieczenie na podstawie nakazu bez żądania klauzuli wykonalności, której w tym wypadku sąd nie udziela..."

Praktyka niektórych sądów idzie w tym kierunku, iż nadaje nakazowi zapłaty, wydanemu w postępowaniu nakazowem, klauzulę wykonalności ze wzmianką „celem zabezpieczenia".

Jestem zdania, że zarówno jeden jak i drugi sposób interpretacji art. 463 § 1 k.p.c. jest błędny.

Stojąc na stanowisku Fenichla-Peipera, miałby wierzyciel prawo na podstawie każdego nakazu w postępowaniu nakazowem wydanego żądać od komornika czynności zabezpieczających. Choćby zatem nakaz był późniejszym wyrokiem uchylony prawomocnie. Komornikowi nie służy wedle tych autorów prawo badania ważności tego nakazu. Musiałby natychmiast przystąpić do wykonania czynności zabezpieczających. Rzeczą dłużnika będzie bronić się przeciw tym czynnościom komornika, choć ma za sobą wyrok prawomocny, który nakaz uchylił. Oto konsekwencje, które płyną z nauki Fenichla-Peipera.

Zarówno interpretacja powyższych autorów, jak i przedstawiona wyżej praktyka sądów oddają spokojnie wybór środków zabezpieczających i ich zakres w ręce wierzyciela. Dłużnik jest wobec wierzyciela, wyposażonego w nakaz wydany w postępowaniu nakazowem, bezbronny i musi tolerować najdokuczliwsze i najboleśniejsze akty zabezpieczenia, choć dla zabezpieczenia wierzyciela wystarczałyby środki łagodniejsze. Stanowisko wierzyciela nakazowego jest wobec dłużnika nakazowego suwerenne, silniejsze od stanowiska sądu, który tylko „w razie potrzeby może zastosować jednocześnie kilka sposobów zabezpieczenia" (art. 844 § 2 k.p.c.), a który przy roszczeniach niepieniężnych „przy wyborze sposobu zabezpieczenia uwzględnić musi interesy stron w takiej mierze, ażeby wierzycielowi zapewnić zaspokojenie, dłużnika zaś nie obciążyć ponad potrzebę". Wedle nauki Fenichla-Peipera, tudzież wedle przedstawionej praktyki sądów, wierzyciel z nakazu w postępowaniu nakazowem ma atrybucje znacznie rozleglejsze, niż sąd w innych wypadkach zabezpieczenia powództwa, ponieważ do niego nie stosuje się ograniczeń obowiązujących sąd, a jeżeli się nawet stosują, to ocena, co bez uszczerbku dłużnika zabezpiecza wierzyciela, jest złożona w ręce łaknącego zaspokojenia i subjektywnie nastawionego wierzyciela.

Pamiętać należy, że wedle art. 458 k.p.c. nakaz zapłaty może być wydany nie tylko dla wierzytelności pieniężnej, lecz także dla roszczenia o „uiszczenie innych rzeczy zamiennych". Art. 463 § 1 k.p.c. odnosi się zatem tak do nakazów mających za przedmiot wierzytelności pieniężne, jak

i do nakazów, których podstawą jest roszczenie o uiszczenie rzeczy zamiennych.

Kodeks postępowania cywilnego przewiduje osobno środki do zabezpieczenia roszczeń pieniężnych (art. 851), wyliczając je taksatywnie, osobno zaś środki zabezpieczenia roszczeń niepieniężnych (art. 859), których nie wylicza wogóle, stanowiąc, iż celem zabezpieczenia roszczeń niepieniężnych sąd wydaje zarządzenie, jakie stosownie do okoliczności uważa za odpowiednie, nie wyłączając zarządzeń, przewidzianych do zabezpieczenia roszczeń pieniężnych.

Gdy zatem przedmiotem nakazu wydanego w postępowaniu nakazowem jest roszczenie o uiszczenie rzeczy zamiennych, miałby wierzyciel prawo żądania wykonania czynności zabezpieczających, które on sam — niejako w zastępstwie i z pominięciem sądu — wedle swego widzimisię uzna za odpowiednie, nie wyłączając zarządzeń, przewidzianych do zabezpieczenia roszczeń pieniężnych"?! To, co we wszystkich innych wypadkach jest wyłączną atrybucją sądu i stanowić ma emanację troskliwych rozważań i sumiennej oceny całokształtu zaprodukowanych mu okoliczności, miałoby zdaniem wymienionych teoretyków i praktyków prawa w wypadku istnienia nakazu być spokojnie złożone w egoistyczne ręce tego sui generis, judicis in sua causa, jakim jest wierzyciel z nakazu?

Zdaniem mojem tego rodzaju wykładnia jest mylna! Przepis art. 463 § 1 k.p.c. należy rozumieć w tym sensie, że wierzyciel może na podstawie nakazu wydanego w postępowaniu nakazowem żądać od sądu zabezpieczenia jego powództwa bez potrzeby wykazania istnienia przesłanek, stanowiących zwyczajnie podstawę do wydania tymczasowego zarządzenia. W szczególności jest wierzyciel wolny od obowiązku wykazania niebezpieczeństwa pozbawienia zaspokojenia. Wyrażenie, że „nakaz stanowi od chwili wydania tytuł zabezpieczenia" oznacza poprostu, że sąd musi na żądanie wierzyciela dozwolić tymczasowego zarządzenia, że nie może temu żądaniu odmówić, oraz że nie wolno mu badać istnienia przesłanek do wydania tymczasowego zarządzenia.

Wierzyciel może zatem na podstawie nakazu zapłaty wydanego w postępowaniu nakazowem żądać od sądu wydania tymczasowego zarządzenia. Może to uczynić w samym pozwie i żądać, by na wypadek wydania nakazu jego powództwo zostało zabezpieczone sposobami przez niego wskazanemi. Na ten wniosek sąd wydaje postanowienie zgodnie z art. 844 §§ 1 i 2 k.p.c. W szczególności oznacza w postanowieniu roszczenie, które ma być zabezpieczone oraz sposób i zakres zabezpieczenia, a tylko w razie potrzeby może zastosować jednocześnie kilka sposobów zabezpieczenia.

Gdy chodzi o zabezpieczenie roszczenia niepieniężnego orzeczonego w nakazie sąd wydaje zarządzenie, jakie stosownie do okoliczności uważa za stosowne i odpowiednie, bacząc na to, by dłużnika nie obciążać ponad potrzebę.

W postanowieniu o zabezpieczeniu powództwa na podstawie nakazu poleca sąd wykonanie tymczasowego zarządzenia właściwemu komornikowi lub sądowi grodzkiemu stosownie do właściwości, ponieważ do wykonania tymczasowych zarządzeń stosuje się odpowiednio przepisy o postępowaniu egzekucyjnem (art. 848 § 3 k.p.c.), a sprawy egzekucyjne należą do właściwości sądów grodzkich i urzędujących przy tych sądach komorników (art. 508 k.p.c.).

Podanie o zabezpieczenie powództwa na podstawie nakazu wydanego w postępowaniu nakazowem podlega również opłacie wpisowej z art. 26 ust. 2) przepisów o kosztach sądowych.

Zapatrywanie przez nas wyrażone wydaje się nam o tyle słuszniejsze, iż nie oddaje funkcyj o charakterze par excellence sądowniczym, jakim jest wybór rodzaju i zakresu tymczasowych zarządzeń, w niedoświadczone i egoistyczne ręce wierzyciela i daje możność uniknięcia obciążenia dłużnika ponad istotną potrzebę, uzasadnioną względami na konieczność zabezpieczenia wierzyciela.

Tezy Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie.

Rada Adwokacka w Krakowie prosi nas o ogłoszenie przesłanych jej tez z orzecznictwa i opinji Naczelnej Rady w Warszawie.

Naczelna Rada Adwokacka zawiadamia, że na posiedzeniu plenarnem w dniu 2 lutego 1935 r. uchwaliła:

I.

Adwokatowi nie wolno:

prowadzić we własnem imieniu przedsiębiorstwa zarobkowego lub należeć do spółki jawnej bądź komandytowej;

prowadzić cudzego przedsiębiorstwa zarobkowego w charakterze zarządzającego, administratora lub tp.;

zajmować w cudzem przedsiębiorstwie zarobkowem jakiegokolwiek innego stanowiska (np. prokurenta, urzędnika, pracownika).

Narówni z cudzem przedsiębiorstwem zarobkowem należy traktować cudze gospodarstwo rolne.

II.

Adwokatowi nie wolno należeć do zarządu spółki akcyjnej lub spółki z ograniczoną odpowiedzialnością ani do dyrekcji banku.

Adwokat może być członkiem rady nadzorczej lub komisji rewizyjnej, nie może jednak być stałym delegatem rady lub delegatem do czasowego wykonywania funkcji zarządu.

III.

Te same zasady stosuje się do spółdzielni. Adwokat może być członkiem zarządu spółdzielni, jeżeli nie pobiera w niej w żadnej postaci wynagrodzenia i spółdzielnia należy do uznanego związku rewizyjnego.

IV.

Ograniczenia powyższe nie dotyczą udziału w zarządzie fundacji o charakterze społecznym.

V.

Adwokat, wpisany do rejestru, nie może powoływać się na fakt, że niedozwolonych adwokatowi czynności nie wykonywa lub nie bierze osobiście w przedsiębiorstwie udziału.

VI.

Adwokat nie może być członkiem władz ani płatnym przedstawicielem organizacji zawodowej, powołanej do obrony albo zastępstwa interesów gałęzi handlu lub przemysłu.

* * *

I. „Adwokatowi nie wolno reklamować się.

II. W szczególności niedozwolone są wszelkie ogłoszenia, nie wyłączając ogłoszeń ze wskazaniem tylko osoby, tytułu adwokackiego i adresu, jak również ogłoszeń o wyjeździe na wywczasy, powrocie z wakacji lub tp. Nie uważa się za reklamę ogłoszenia o zmianie adresu kancelarji lub rozpoczęciu praktyki; ogłoszenie takie staje się jednak reklamą w razie jego powtórzenia.

Dozwolone ogłoszenia nie powinny razić rozmiarami lub wyglądem.

III. Rozsyłanie okólników dozwolone jest jedynie wówczas, gdy zawiadamiają o zmianie adresu kancelarji i rozsyłane są wyłącznie do kolegów-adwokatów i do osób, które już zwróciły się do adwokata w swych sprawach.

IV. Nie uważa się za reklamę umieszczenia nazwiska w pełnym spisie adwokatów danej miejscowości; nie wolno jednak umieszczać nazwiska w sposób zewnętrznie je wyróżniający, np. w obwódce, drukowanego tłustym drukiem. Niedozwolone jest przyczynienie się w jakikolwiek sposób do umieszczenia nazwiska w spisie, zawierającym nazwiska tylko niektórych adwokatów.

V. Niedozwolone są wszelkie ogłoszenia i okólniki, proponujące zawarcie transakcji lub tp.

VI Dozwolone są tablice informacyjne u wejścia do domu, gdzie mieści się kancelarja i na drzwiach kancelarji, o ile nie rażą rozmiarami i wyglądem zewnętrznym. Rady adwokackie władne są określić rozmiary i wygląd tablic dozwolonych.

VII. W treści dozwolonych ogłoszeń, okólników i tablic wolno umieścić imię i nazwisko, tytuł adwokacki, adres i godziny przyjęć, ponadto tylko tytuły, odnoszące się do działalności zawodowej adwokackiej i ustanowione w prawie, np. obrońca konsystorski, obrońca w sprawach wojskowych. Wzbronione jest zaznaczanie jakichkolwiek innych tytułów lub stanowisk np. zajmowanego przed wstąpieniem do adwokatury stanowiska urzędowego.

VIII. Te same zasady obowiązują odnośnie do nagłówków korespondencji i pism w sprawach zawodowych. W szczególności nie wolno zaznaczać stanowiska radcy prawnego (syndyka).

IX. Aplikantom adwokackim nie wolno ogłaszać się i rozsyłać okólników; nie wolno również posiadać tablic informacyjnych z tytułem aplikanta adwokackiego ani zaznaczać tego tytułu w pismach lub korespondencji.

Władze korporacyjne nie udzielają firmom wydawniczym spisu aplikantów adwokackich, ani też same takich spisów nie ogłaszają".

Prowadzenie spraw przeciw adwokatom.

Naczelna Rada Adwokacka zawiadamia, że na posiedzeniu plenarnem w dniu 5 października 1934 powzięła w kwestji prowadzenia spraw przeciwko adwokatom i wyznaczania płatnych obrońców z urzędu, uchwałę następującą:

I. Zastępstwo powoda lub pozwanego w sprawie przeciwko adwokatowi, gdy sprawa wynika z czynności zawodowych, można przyjąć tylko za zezwoleniem Rady Adwokackiej, która poweźmie decyzję na podstawie wniosku adwokata, pragnącego podjąć się zastępstwa.

II. Przed wytoczeniem powództwa przeciwko adwokatowi, gdy sprawa nie podpada pod p. I., adwokat, który się sprawy podjął, powinien zawiadomić Radę Adwokacką oraz treściwie i dokładnie wskazać przedmiot sprawy, wstrzymując się z wniesieniem pozwu do czasu otrzymania od Rady pisma, że zawiadomienie przyjęła do wiadomości.

III. O podjęciu się obrony przeciw powództwu, wytoczonemu przez adwokata, gdy sprawa nie podpada pod p. I., adwokat, który się obrony podjął, powinien niezwłocznie zawiadomić Radę Adwokacką oraz treściwie i dokładnie wskazać przedmiot sporu.

IV. Adwokat, który podjął się prowadzenia sprawy przeciwko koledze adwokatowi, powinien zawiadomić go o tem przed rozpoczęciem kroków sądowych w sposób odpowiedni, aby dać mu możność zaspokojenia pretensji strony przeciwnej lub wszczęcia pertraktacyj, celem polubownego załatwienia sporu.

V. Przy prowadzeniu sprawy przeciwko adwokatowi, należy szczególnie przestrzegać zasady koleżeństwa, tudzież strzec powagi i godności adwokatury.

VI. O wyniku sprawy przeciwko koledze-adwokatowi powinien niezwłocznie zawiadomić Radę Adwokacką.

VII. W wypadkach nagłych udzieli zezwolenia, względnie przyjmie do wiadomości zawiadomienie o podjęciu się sprawy Dziekan Rady.

VIII. Gdyby nie było czasu na zwrócenie się do Dziekana, adwokat spełni niezbędną czynność, zwracając się równocześnie do Rady Adwokackiej z prośbą o zezwolenie, lub z zawiadomieniem i następnie zastosunkuje się do decyzji albo oświadczenia Rady.

IX. Gdy żaden z adwokatów, mających siedzibę w miejscu, gdzie znajduje się właściwy sąd, nie zechce podjąć się sprawy przeciwko adwokatowi, Rada Adwokacka na wniosek strony interesowanej ustanowi zastępcę z urzędu albo obrońcę, stosownie do art. 3 p. 6 pr. o u. a., chyba, że sprawa jest oczywiście bezzasadna; gdy strona nie korzysta z prawa ubogich, Rada Adwokacka władna jest określić wynagrodzenie dla delegowanego adwokata.

Z Bibljografji.

Dr. Antoni Chmurski:

Nowa Konstytucja. Warszawa 1935 r., str. 318. Księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Pisać o nowej Konstytucji, napisać na jej temat wyczerpujące dzieło systematyczne, na wysokim poziomie naukowym, a przytem wyłożyć w niem całą jej syntezę oraz zanalizować jej zasady, treść i cele na podłożu historycznem i porównawczem, — już dziś, kiedy Konstytucja ta jeszcze nie została ogłoszoną a temniej nie weszła w życie, na taki ogrom ofiarnej pracy i tak niepowszednie przedsięwzięcie zdobyć się mógł jedynie Szanowny Autor, który nie należąc coprawda do oficjalnych reprezentantów naszych umiejętności politycznych, ma jednak już za Sobą znaczny dorobek naukowy w zakresie naszego prawa politycznego i administracyjnego. Trzeba przyznać, że Autor obecnem dziełem wysunął się na czoło polskich teoretyków i znawców tej bodaj czy dziś w naszem życiu zbiorowem nie najważniejszej dziedziny prawa publicznego. Autor kolejno zestawia, wyjaśnia i dokumentuje zaszłości w naszem Państwie przed przewrotem majowym i po nim. Wprowadza nas w cały ten dla szerszego ogółu mało dostępny labirynt stosunków i przyczyn, które gdyby biologicznie i fatalistycznie złożyły się na tzw. zamach stanu, przedstawia i wykazuje, że od chwili przewrotu majowego reforma obow. Konstytucji i wogóle zmiana ustroju Państwa w kierunku ukrócenia stronnictw i sejmowładztwa a wzmocnienia władzy wykonawczej, stały się już koniecznością. Nader subtelnie rekonstruuje Autor ten proces, a mianowicie, jak nowe czynniki władcze konsekwentnie zmierzały i postępowały ku zupełnemu przeobrażeniu podstaw Państwa i do nowego ustosunkowania społeczeństwa do tegoż na zasadach racji stanu i autorytetu.

Oto stan faktyczny, na którym Autor ujmuje konstruktywnie problem reformy Konstytucji i na tej podstawie sprawdza swoje tezy odnośnie jej norm i urządzeń.

Po przedstawieniu pochodu i metod pracy nad nową Konstytucją, Autor przechodzi krytycznie jej zasady, omawia skolei jej myśli przewodnie i działy szczególne, władzę Prezydenta Rzeczypospolitej jako zwierzchnika i czynnika nadrzędnego, organa naczelne Państwa podwładne Prezydentowi, ustrój, zadania i obowiązki Sejmu, jego stosunek do Senatu, instytucje wojska, sądów, kontroli państwowej, wkońcu samorządu terytorjalnego. Osobne działy poświęca Autor „Elicie" jako klasie rządzącej, oraz powszechnym obowiązkom i prawom obywatelskim.

W związku z przedmiotem Autor w pracy tej daje nam bardzo ciekawe studjum porównawcze o konstytucjach państw autorytetu, a to Włoch łącznie z charakterystyką państwa faszystowskiego, Li-

twy, Jugosławji, Portugalji, Niemiec, Austrji. Osobny rozdział zajmuje się ideologją socjalizmu narodowego.

W Rozdziale VI. dysertującym na temat: Polska wśród państw autorytetu bezcenne wprost są wywody autora w przedmiocie konstrukcji nowego Państwa jednolitego, o nastawieniu wojskowem, opartego na zasadach przywództwa hierarchji i władzy, gdzie zupełnie nowym, niejako swoistym jest stosunek obywatela do Państwa, w którem prawo podporządkować się musi racji stanu a elita odtworzyć ma ducha i ciągłość dziejów Polski.

Dopełnieniem dzieła są konkluzje Autora jako ścisła krytyka Nowej Konstytucji, wykazanie jej braków i nieścisłości. W osobnym dodatku naprowadził Autor bardzo bogatą bibljografję przedmiotowej literatury, oraz materjałów spożytkowanych w niniejszem dziele według stanu do 31 grudnia 1934 r.

Całość dzieła jest nadzwyczaj zajmująca, styl jego jasny, lapidarny i soczysty. Dzieło to stanowi dla nauki i znawstwa prawa konstytucyjnego pierwoszorzędny nabytek. Niewątpliwie zainteresuje ono również najszersze koła społeczeństwa, a szczególnie działaczy politycznych i społecznych poza sferami naukowemi.

Adw. Dr. Goldblatt.

J. Bentham: Traktat o Dowodach Sądowych. W opracowaniu E. Dumonta. Przełożył Franciszek Rekłajtys. Wydawca: Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R.P. Koło w Gnieźnie 1935 r.

Bentham, założyciel szkoły filozofji użyteczności, znakomity prawnik angielski (1748—1832), wybitny znawca prawa i jego źródeł przez swoje dzieła wpłynął niezmiernie produktywnie na nauki prawnicze i ustawodawstwo tak Europy, jak i Ameryki. Niniejsze dzieło jest opracowaniem rękopisu Benthama przez Dumonta.

Bentham w dziełach swych szedł za Hobbesem i Helvecjuszem, stworzył tzw. ultylitaryzm i moralność ultylitarną.

Jej zasady przebijają się także w obecnym traktacie. Choć napisany przed 100 laty, nie stracił na aktualności. Przyczynił się do porzucenia inkwizycji w postępowaniu sądowem. Bentham jako jeden z pierwszych w pracy tej wyłuszczył zasady nowoczesnego przewodu sądowego, walczył za jawnością, ustnością i bezpośredniością a argumentacja jego zrewoltowała całą jurysprudencję na tej płaszczyźnie. Postulaty Benthama zostały też zrealizowane zwłaszcza w nowoczesnym procesie karnym. Traktat o dowodach zajmuje się ich teorją, jednocześnie jednak jest cennym przewodnikiem praktycznym dla postępowania sądowego.

Manuskrypt Benthama zesegregował i uzupełnił Dumont w system dowodów sądowych, zasad kierowniczych oraz myśli przewodnich klasycznego przewodu sądowego.

Założeniem każdej teorji dowodowej być winna logika sądowa. Niewątpliwość dowodów stanowi jedyną rękojmię przeciw omyłkom i niesprawiedliwościom. Pod tym kątem rozpoznawać i ocenić należy dowody sądowe.

Przekład dzieła jest poprawny, językowo bez zarzutu, przyczem jako

szczególną zasługę tłumacza uważać należy oddanie myśli i zamierzeń tekstu bez odchylań.

Ze względu na wartość naukową i praktyczną Traktatu, należy się szczególne uznanie Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów w Gnieźnie za przyswojenie polskiej literaturze prawniczej tak oryginalnego i pożytecznego dzieła.

Adw. Dr. Goldblatt.

Adw. Dr. Balken-Neuman: Kodeks Zobowiązań. Ustawy dodatkowe z przedmową prof. Dra Allerhanda. Lwów 1934 r. Skład główny: Lwowska Drukarnia Nowoczesna. Jestto zarys systemu polskiego prawa obowiązkowego do nauki i dla praktyki. Nowość naszego prawa obligatoryjnego pociąga wielu prawników do pracy naukowej w jego materji w kierunku teoretycznym i praktycznym. Stąd też coraz nowe opracowania tej dziedziny. Autor, znany w literaturze ze swoich zarysów prawa handlowego i procesowego, daje nam w obecnej pracy zwięzły system zobowiązań. Wykazuje w nim opanowanie materjału przy stosowaniu dogmatycznej metody naukowej. Obejmuje niemal całokształt zagadnień obligatoryjnych przy uwzględnieniu najnowszych teoryj.

Jako wybitne plus tej pracy poczytać należy uwzględnienie w niej ustaw związkowych, obligatoryjnego prawa międzynarodowego, kartelowego, procesowego i handlowego.

Jako podręcznik, Kodeks Dra Balkena spełni swoje zadanie.

Adw. Dr. Goldblatt.

Kalendarz Informacyjny Sądowy na rok 1935. Opracowali: Jerzy Kirkiczenko, Marjan Kraczkiewicz i Kazimierz Rudzisz. Wydawnictwo „Bibljoteka Prawnicza", Warszawa, stron 440. Orjentowanie się w rozdziale terytorjalnym naszego sądownictwa nastręcza każdemu trudności zwłaszcza, gdy chodzi o jakąś miejscowość małą lub znajdującą się w odległych krańcach Rzeczypospolitej. Obecnie orjentacja ta została jeszcze utrudnioną przez wprowadzenie w tej dziedzinie w ostatnich czasach licznych zmian.

Dobrym i koniecznym informatorem jest niniejszy Kalendarz Informacyjny Sądowy. Nie jest to właściwie kalendarz, jakby wskazywała jego nazwa, a nawet z kalendarzem ma mało wspólnego. Jest to raczej na wielką skalę zakrojona praca, systematycznie grupująca: władze naczelne, i wykaz sądów R.P. według sądów apelacyjnych i alfabetyczny spis imienny wszystkich sędziów, prokuratorów, adwokatów, notarjuszów, pisarzy hipotecznych, tłumaczów przysięgłych, komorników i obrońców sądowych, oraz sędziów i urzędników Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Generalnej Prokuratorji. Nadzwyczaj drobiazgowe ugrupowanie w przedmiotowej dziedzinie zawiera Kalendarz odnośnie do m. st. Warszawy.

Jako szczególną zaletę tego Kalendarza wymienić należy uwzględnienie ostatnich zmian terytorjalnych i personalnych w sądownictwie i dziedzinach związkowych, oraz jak najdalej możliwą zupełność przedmiotu i łatwość orjentacji.

Mgr. R. S.

Kodeks Ustaw Podatkowych. Opracowali: **Dr. Emil Stein i Dr. Arnold Thaler.** Podręczna Bibljoteka Prawnika, Nr. 2. Kraków, 1935 r. str. 649.

Wśród szeregu prac z tej dziedziny komentatorskich jak i kompilatorskich, na szczególną uwagę zasługuje niniejszy Kodeks. Już samo zaopatrzenie go przedmową przez prof. Dr. Adama Krzyżanowskiego, znanego ekonomistę i znawcę skarbowości, daje rękojmię, że praca ta stoi na odpowiednio wysokim poziomie.

Gdy ustawodawstwo w dziedzinie podatków przedstawia istotnie mozaikową różnorodność, ulegającą ciągle nowelizacji i obecny Kodeks znacznie ułatwić może orjentację. Autorzy nader sumiennie objęli tą pracą wszystkie obowiązujące ustawy podatkowe ze szczególnem uwzględnieniem podatku dochodowego i przemysłowego, rozporządzenia wykonawcze, umieszczone pod odnośnemi artykułami, umiejętnie zestawili orzecznictwo Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego i przepisy związkowe. Najistotniejsze przepisy zaopatrzyli autorzy krótkiemi, ale trafnemi uwagami, które przyczyniają się do udostępnienia wydawnictwa dla szerszych rzesz kontrybuentów. Całość zamyka alfabetyczny skorowidz i taryfa opodatkowania spadków i darowizn.

Mgr. R. S.

Mgr. R. S.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad § 28, 29 pkt. 1 a) rozporządzenia walor. Względy słuszności i uczciwego obrotu, o których mowa jest w § 28 rozp. walor. i na których oparte są przepisy § 29 tego rozporządzenia, nakazują, aby należna z tytułu niezapłaconego szacunku suma, stanowiąca ekwiwalent nabytej nieruchomości względnie jej części, nie była przerachowana ponad jej wartość, która z natury rzeczy powinna służyć głównem źródłem pokrycia powyższego długu i która stanowi podstawę do oceny, czy majątek dłużnika wytrzyma taką czy inną waloryzację. (18. I. 1934, C. I. 1934/33).

Ad. art. 15, 49 prawa wekslowego. Dłużnik wekslowy, który po proteście wobec grożącego mu poszukiwania zwrotnego wykupi weksel, uzyskuje legitymację formalną przez samo posiadanie weksla bez względu na to, czy skreślił żyro własne i indosy następujące. Natomiast w wypadku wykupienia weksla przed protestem, decydują przesłanki z art. 15, czyli, że formalną legitymację uzasadnić może tylko nieprzerwany szereg indosów. Nie wyklucza to jednak dopuszczalności wykazania legitymacji materjalnej według

zasad przewidzianych w ustawie cywilnej zwłaszcza wykupienia weksla i odstąpienia praw z niego przez legitymowanego jego posiadacza. (19. I. 1934. C. III. 27/27).

Ad art. 71 prawa wekslowego. Zrzeczenie się nabytego przedawnienia wekslowego musi być wyrażone we formie pisemnej.

Umieszczenie weksli w bilansie nie jest pisemnem ich uznaniem i nie stanowi zrzeczenia się nabytego przedawnienia wekslowego. (25. X. 1934. C. I. 1015/34).

Ad art. 94, 96 prawa wekslowego. Wydanie wyroku umarzającego dopuszczalne jest również co do weksla in blanco. Jednak wyrok taki nie stwarza jego surogatu w tym rozumieniu, by posiadacz, który go utracił, mógł na zasadzie uzyskanego wyroku dochodzić tych praw, któreby mu przysługiwały, gdyby go w czasie należytym, t. j. przed utratą posiadania wypełnił. Art. 96 mówiąc o możności dochodzenia praw z weksla umorzonego, ma na myśli jedynie ten dokument w tym stanie, w którym się znajdował w czasie jego zaginięcia. (O. 16. VI. 1933, Rw. 847/33).

Ad art. 25 rozp. 16. III. 1928, poz. 323 Dz. U. Wystosowany przez pracodawcę do przyjętego na czas nieokreślony pracownika list z zawiadomieniem, że pracownik ten pozostaje przez pracodawcę zaangażowany w dotychczasowym charakterze służbowym do określonego w liście terminu, zawiera wypowiedzenie stosunku służbowego. (O. 5. I. 1934 r. C. II. Rw. 1846/33).

Ad art. 7 ustawy 17. III. 1932, poz. 251 Dz. U., Art. 9 rozp. 27. X. 1932, poz. 805 Dz. U. W razie zaskarżenia rekursem względnie zażaleniem odmowy udzielenia prawa ubogich, z którą połączono wezwanie do uiszczenia opłaty sądowej do 7 dni, termin do złożenia opłaty należy liczyć od dnia uprawomocnienia się odmowy prawa ubogich. (O. 22. III, 1934. C. II. Rw. 2241/33).

Ad art. 72, 73, 76 k.p.c. W myśl art. 76 k.p.c. uprawnienia interwenjenta ubocznego nie mogą przekraczać praw procesowych strony, po której on występuje, z czego wynika, że Sąd nie może rozstrzygać zarzutu interwenjenta ubocznego, dotyczącego fikcyjności aktu, sporządzonego na obejście praw tegoż interwenjenta nie zaś stron. (O. 27. IV. 1934, C. I. 328/34).

Ad art. 179 k.p.c. Rygor polegający na tem, że strona traci prawo podnoszenia zarzutu, gdy nie wytknie na posiedzeniu obrazy przepisów postępowania i nie zażąda odpowiedniego wpisania do protokołu, nie odnosi się w myśl wyjątkowego postanowienia, zawartego w ostatniem zdaniu art. 179 k.p.c. do pogwałcenia przepisu art. 265 k.p.c., stanowiącego istotne uchybienie formalne. (O. 12. IV. 1934 r. C. I. 2844/33).

Ad art. 265 k.p.c. i art. 25 i 26 Rozporządzenia z dnia 16. III. 1928 r. (Dz. U. 35, poz. 124). Dowód ze świadków przeciwko pracownikowi dla ustalenia wysokości wynagrodzenia w sumie innej niż wymieniono w ksią-

żeczce obrachunkowej, jest niedopuszczalne nawet w przypadku, gdy chodzi o książeczkę obrachunkową, wydaną nie z mocy nakazu ustawowego, lecz z mocy umowy np. pracownikowi umysłowemu. (O. 12. IV. 1934 C. I. 2844/33).

Ad art. 393 § 2 k.p.c. Wniesienie apelacji lub zażalenia w terminie tygodniowym od daty ogłoszenia sentencji, implicite zawiera w sobie żądanie uzasadnienia na piśmie zaskarżonego orzeczenia, odpowiada więc wymogom art. 393 § 2 k.p.c. (O. 23. III. 1934 C. I. 1071/34).

Ad art. 424 § 2 i art. 431 i 847 Zd. 2 k.p.c. Skarga kasacyjna na wstrzymanie egzekucji w celu zabezpieczenia powództwa przez Sąd II. Instancji nie jest dopuszczalna ani według u.p.c. ani według k.p.c., gdyż wstrzymanie to nie kończy postępowanie. (O. 17. V. 1934 C. I. 1650/33).

Ad art. 527 p. 1 k.p.c. W razie zwrócenia apelacji z powodu nieuiszczenia opłaty sądowej, można dozwolić egzekucji, ewentualnie udzielić klauzulę wykonalności dopiero po prawomocności i postanowienia zwrócenia apelacji. (O. 9. III. 1934. C. II. R. 765/33).

II.

Orzecznictwo karne.

Ad art. 98 ustawy o podatku przemysłowym. Przepisy ustawy o państwowym podatku przemysłowym, które dzielą pośredników na „giełdowych" i na wszelkiego rodzaju innych „handlowych", nie przeprowadzają różnicy pomiędzy maklerem handlowym, a pośrednikiem handlowym. Obowiązek zatem nabycia świadectwa przemysłowego na skup zawodowy zależy nie od nazwy pośrednika, lecz od jego czynności (O. 16. IV. 1934).

Ad dekret z 8. II. 1919 Dz. U. z 1928 r., poz. 661. Sam fakt używania nierzetelnej miary w handlu, podpadający pod przepisy karne dekretu o miarach z 8. II. 1919 nie wystarcza do przypisania występku z art. 264 k.k., skoro nie dowodzi nakłaniania innej osoby do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, co jest istotą tego występku. (O. 14. V. 1934. 3. K. 501/34).

Ad art. 60—64 u.s.p. i art. 304—313 k.p.k. Zarówno z treści i związku logicznego art. 60—64 u.s.p., jak art. 304—313 k.p.k. wypływa niewątpliwie, że przepis § 1 art. 61 u.s.p. odnosi się wyłącznie do naruszenia powagi, spokoju i porządku czynności sądowych w czasie rozprawy, a nie może dotyczyć wypadków, gdy „ubliżenie powadze Sądu" nastąpiło poza rozprawą w piśmie, wniesionem do Sądu. Takie naruszenie powagi Sądu może być ścigane tylko z mocy przepisów prawa karnego materjalnego, o ile zawiera znamiona przestępstw przewidzianych kodeksem karnym lub prawem o wykroczeniach (O. 30. IV. 1934. 3. K. 356/34).

Ad art. 66 u.k.s. Usiłowanie nabycia tytoniu zagranicznego pochodze-

nia może nastąpić jedynie w warunkach, gdy wydanie tego tytoniu jest możliwe w chwili zawierania umowy kupna, do tego zaś czasu wszelkie wyrażenie zamiaru nabycia tego tytoniu, jest tylko uzewnętrznieniem tego zamiaru, lecz nie stanowi usiłowania popełnienia przestępstwa z art. 66 u.k.s. (O. 11. I. 1934. 1. K. 878/33).

Ad art. 67 § 1 u.k.s. Karę pieniężną przewidzianą w art. 67 § 1 u.k.s. wymierza się zawsze we wysokości zależnej od ilości, choćby mniejszej od 1 Kg. wytworzonego materjału, a to w stosunku, jaki zachodzi między ilością 1 Kg. materjału a kwotą 1000 zł.— (O. 23. IV. 1934 2. K. 353/34).

Ad art. 3 k.p.k. Umorzenie postępowania w sprawie nie jest równoznaczne z prawomocnem uniewinnieniem i nie stoi na przeszkodzie do wytoczenia nowej skargi we właściwym trybie. (O. 26. IV. 1934 r. 2. K. 314/34).

Ad art. 22, 536, 454, 360 k.p.k. Uchylenie przez Sąd Najwyższy wyroku Sądu Okręgowego, jako Sądu przysięgłych i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania jej w innym składzie sędziów bez udziału Sędziów przysięgłych, powoduje temsamem uchylenie samej uchwały przysięgłych i obowiązuje Sąd merytoryczny do wydania wyroku samodzielnie zarówno co do winy, jak i kary. O. 17. IV. 1934. 2. K. 254/34).

Ad art. 226 i 53 k.p.k. W wypadku doręczenia stronom odpisu ,,orzeczenia z uzasadnieniem", który w następstwie uległ sprostowaniu z powodu omyłki w oryginale, termin do wywodu środka odwoławczego liczy się od daty doręczenia odpisu postanowienia o sprostowaniu, jeżeli zaś przeciw postanowieniu temu wniesiono zażalenie (§ 3 art. 53 k.p.k.) — od daty doręczenia postanowienia Sądu Odwoławczego. (O. 13. IX. 1934 R. Z. K. 864/34).

Ad art. 241 i 465 k.p.k. K.P.K. nie przewiduje sprostowania protokołu po uprawomocnieniu się wyroku. Z treści art. 241 § 2 i 465 k.p.k. wynika, że zażalenie na odmowę sprostowania protokołu jest niedopuszczalne. O. 30. VIII. 1924 2. K. 918/34).

Ad art. 293 k.p.k. W myśl przepisu art. 293 § 1 k.p.k. pomiędzy doręczeniem oskarżonemu wezwania a terminem rozprawy powinno upłynąć conajmniej 7 dni. Niezachowanie przez Sąd tego przepisu stanowi istotne ogranicze praw oskarżonego do obrony, chociażby nawet, zgodnie z przepisem art. 294 k.p.k. obrońca jego był powiadomiony na czas o terminie rozprawy, co nie może być uznane za równoznaczne z zawiadomieniem samej strony i wcale go nie zastępują. Uchybienie powyższe przepisowi § 1 art. 293 k.p.k. jako mogące mieć wpływ na treść zaskarżonego wyroku, musi spowodować jego uchylenie. (O. 19. IV. 1934 1. K. 244/34).

Ad art. 486 k.p.k. Podstawą apelacji mogą być nietylko zarzuty obrazy prawa materjalnego, lub formalnego, lecz także zarzuty błędnej oceny dowodów ze strony Sądu I. Instancji, przyczem zwalczanie ustaleń faktycznych

wyroku I. Instancji nie jest ograniczone koniecznością przytaczania „nowych dowodów" (O. 28. IX. 1934 r. 2. K. 757/34).

Ad art. 86 k.k. Bieg przedawnienia ścigania, zaczynający się w myśl art. 86 k.k. od chwili „popełnienia" przestępstwa, należy rozumieć od chwili ukończenia ostatniego czynu sprawcy, należącego do działania wykonawczego, nie zaś dopiero od momentu wywołania skutku i dokonania przestępstwa. Charakter instytucji przedawnienia sprawia, że Sąd Najwyższy może sam dokonać ustaleń okoliczności dotyczących zagadnień przestępstwa. (O. 11. IX. 1934 r. 2. K. 621/34).

Ad art. 131 k.k. Wspólne działanie (świadome bądź przypadkowe) pochodzące tylko z jednego zamiaru przestępnego nie wypełnia „porozumienia", przewidzianego w art. 131 k.k., które obejmuje rzeczywiste porozumienie się sprawcy co do dokonania przestępstwa (O. 20. IX. 1934 r. 2. K. 891/34).

Ad art. 187, 194 i 264 k.k. Fałsz lub wypełnienie blankietu, które miały być środkiem do wyłudzenia pieniędzy, stanowią samoistne przestępstwa i nie wyłączają odpowiedzialności z art. 264 k.k. (O. 20. VIII. 1934 r. 1 K. 468/34).

Ad art. 225 k.k. Dla kwalifikacji czynu § 1 czy też 2 art. 225 k.k. istotne znaczenie ma stan psychiczny i wola sprawcy nie w chwili powzięcia zamiaru dokonania przestępnego czynu, lecz w chwili wykonania tego czynu (O. 7. IX. 1934. 1. K. 583/34).

Ad art. 264 k.k. Sprawca z art. 264 k.k. musi zmierzać do wywołania niekorzystnego rozporządzenia cudzem mieniem do wywołania świadczenia, wnoszenia lub zaniechania, które posiadaczowi dobra przynosi nieuzasadnione prawnie uszczerbek jego mienia, zatem działać w zamiarze wyrządzenia szkody.

Jeżeli sprawca zmierza do uzyskania tylko tego, co mu się prawnie należy i do czego inna osoba jest prawnie zobowiązana, to okoliczność, iż w celu urzeczywistnienia swego prawa używa podstępu, nie nadaje jeszcze jego czynowi charakteru oszustwa (O. 9. VIII. 1934 r. III. K. 759/34).

Drukarnia Pospieszna w Krakowie, Pl. Dominikański 1.